Ner 62. Kraków, Piątek 15 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać france do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Przegląd polityczny.

Kraków 14 marca.

Subkomitet dla reformy wyborczej odbył wczoraj przedpołudniem posiedzenie w obecności prezesa gabinetu, oraz ministrów Bacquehema, Madeyskiego i Plenera. Przebieg tego posiedzenia, jak zapewnia *Neue Freie Presse*, uprawnia do nadziei, że obrady doprowadzą do pozytywnej konkluzyi i że subkomitet jeszcze przed świętami wielkanocnemi, a więc w przeciągu trzech albo czterech posiedzeń, przeprowadzi porozumienie co do zasad systemu reformy wyborczej. Na podstawie tego porozumienia wystosuje subkomitet do rządu wezwanie, aby wystąpił przed komisyą wyborczą z odpowiednim projektem, opartym na danych, co do których nastąpiła zgoda pomiędzy reprezentantami stronnictw w subkomitecie. Rządowi pozostawione zatem zostanie wypracowanie postanowień szczegółowych, wymagających dokładnego zbadania wszystkich cyfr, co do podziału nowych mandatów i rozgraniczenia powiatów wyborczych. Komisya będzie mogła prawdopodobnie w przeciągu miesięcy letnich załatwić się z projektem rządowym.

Węgierskie dzienniki, zwłaszcza mniej wybitne, tak często podrabiają interviewy, że może także ogłoszona dziś w *Budapesti Hirlap* rozmowa pewnego starego honweda i członka Izby magnatów ze wspólnym ministrem wojny jenerałem Krieghammerem, jest wymysłem. Powtarzają ją jednak nietylko dzienniki węgierskie, ale także telegrafowano ją do dzienników wiedeńskich. Cytuje ją między innemi *Fremdenblatt*, upatrując w niej cechy autentyczności. Rzeczywiście bowiem o kwestyi jedności wojska austryacko-węgierskiego żaden wspólny minister wojny nie mógłby powiedzieć nic innego, jak to, co według wymienionego dziennika oświadczył jen. Krieghammer. Podniósł on, że w państwie, składającem się z tylu narodowości, wojsko musi być instytucyą przedewszystkiem dynastyczną. Wprowadzać do wspólnej armii „ducha węgierskiego“, znaczyłoby to rozsadzić armię, przygotować jej rozpadnięcie się na wojsko niemieckie, madziarskie i słowiańskie, a taka armia stałaby się wojskiem „konfuzyi“. Ze stanowiska stronnictwa niezawisłości żądanie osobnej armii węgierskiej jest logicznem dopełnieniem programu, zmierzającego do przemiany unii realnej Węgier i Austryi na unię tylko personalną wspólnego monarchy. Ale pozornie uznawać jedność armii, a chcieć do niej wprowadzić „ducha węgierskiego“, niema sensu. W każdym razie minister wojny obstaje przy *status quo*. — Czy jenerał Krieghammer istotnie tak dobitnie oświadczył, że dopóki on będzie ministrem, nie powstanie ani narodowa węgierska akademia wojskowa, ani narodowe średnie zakłady wojskowe węgierskie — nie roztrząsamy. Kiedy na przeszłorocznych posiedzeniach delegacyi węgierskiej stara kwestya trzeciej akademii wojskowej stanęła na porządku dziennym obrad, jen. Krieghammer nie wyraził się z taką stanowczością. Jednakże wtedy chodziło tylko o to, aby trzecia akademia wojskowa założoną została w Węgrzech, nie zaś, aby była wyłącznie lub przeważnie madziarską. Minister wojny mógł więc poprzestać wówczas na oświadczeniu, że dotąd nie ujawnia się potrzeba trzeciej akademii wojskowej. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że wobec żądania madziarskiej akademii wojskowej, każdy wspólny minister wojny zajmie to stanowisko, które we wspomnianym interviewie określił jen. Krieghammer. — Właśnie ze strony węgierskiej w rokowaniach nad ugodą z r. 1867 najdobitniej podnoszono dynastyczny charakter wspólnego wojska i zastrzeżono Koronie największy wpływ na organizacyę wojska. Oczywiście wytrawni mężowie stanu, jak Deak i Andrassy, uznając także w interesie Węgier konieczność jednolitej armii, z zupełną ufnością stawiali ją pod opieką monarchy, jako koronowanego króla węgierskiego. Że się nie omylili, o tem świadczy ubiegły okres 27-letni. Dziś zmieniać ten stosunek za pomocą sztucznej interpretacyi ugody byłoby ze strony węgierskiej najgrubszym błędem, a po drugiej stronie musiałoby wywołać stanowcze *veto*.

Do różnych odcieni politycznych, które się zaznaczyły w ostatnich rozprawach węgierskiej Izby poselskiej, przybył nowy w mowie b. prezesa gabinetu Kolomana Tiszy. Konieczność fuzyi stronnictw, obstawających zasadniczo przy ugodzie z roku 1867, uzasadniali poprzedni mowcy głównie potrzebą wzmocnienia większości parlamentarnej przeciwko opozycyi skrajnej. Natomiast p. Tisza wystawiał fuzyę, jako środek koniecznego zjednoczenia żywiołów liberalnych. Fuzya, przeprowadzona w tym celu, zmierzałaby raczej do porozumienia się z frakcyą Eötvösa, niż n. p. z frakcyą Szaparego. W parlamentarnym zawodzie męża, który przez 15 lat stał na czele gabinetu węgierskiego, ta dziwna mowa oznacza niespodziany zwrot do owej epoki, gdy jeszcze kierował lewicą, zwłaszcza, że p. Tisza, byle sprowadzić fuzyę żywiołów liberalnych, nie domaga się nawet (od skrajnej lewicy) uznania ugody z r. 1867, lecz tylko chwilowego usunięcia na bok żądań, sprzecznych z tą ugodą. Trzebaby ztąd wnosić, że p. Tisza interes liberalizmu stawia wyżej, niż ugodę z r. 1867. Gdyby w stronnictwie rządowem przeważały podobne dążności, natenczas zanosiłoby się raczej na fuzyę ze skrajną lewicą, niż ze stronnictwami, opierającemi się na ugodzie. Wiadomo jednak, że w stronnictwie rządowem znajdują się zawsze jeszcze liczne żywioły, które nie ulegają niewolniczo opinii Tiszy i nie stawiają interesu liberalizmu wyżej nad wszystkie inne interesa. Dlatego akcya, zmierzająca do fuzyi żywiołów liberalnych, niezawodnie sprowadziłaby rozpadnięcie się stronnictwa rządowego, którego znaczna część złączyłaby się z hr. Szaparym i Apponyim. Na razie możeby jeszcze nie odważono się wywiesić otwarcie sztandaru konserwatywnego; to też dotąd ani nawet hr. Szapary nie śmie otwarcie nazwać się konserwatystą, chociaż jest nim niezawodnie. Ale mniejsza o nazwę. To pewna, że wszelkie usiłowania fuzyi z radykalną frakcyą skrajnej lewicy niezawodnie sprowadziłyby skupienie się znacznej części stronnictwa rządowego z hr. Szaparym, a w dalszej konsekwencyi z Apponyim, a zatem położyłyby koniec sztucznej przewadze liberalizmu w sejmie węgierskim. To też, rzecz zdumiewająca, że właśnie tak zręczny mąż stanu, jak Tisza, odsłonił perspektywę podobnej ewolucyi.

Według doniesienia *Berliner Correspondenz*, ogłoszonej niedawno przez ministra Köllera za jedyny półurzędowy organ prasowy, naczelnym prezesem Prus wschodnich zamianowany został obecny prezydent rządowy w Hannowerze, hr. Wilhelm Bismarck-Schönhausen, młodszy syn byłego kanclerza Niemiec. Dzienniki berlińskie komentują nominacyę hr. Wilhelma Bismarcka, jako objaw łaski cesarskiej dla rodziny Bismarcków, wywołanej bliskim obchodem ośmdziesiątej rocznicy urodzin księcia.

Korespondencya „Czasu“.

Paryż 12 marca.

§ Obserwując powierzchownie stanowisko naszego gabinetu, jego stosunek do Izby, jego działalność i szerokie plany, możnaby mniemać, że rządy p. Ribot upływają spokojnie i bezpiecznie, jak polityczna idylla; ale bliższe rozpatrzenie ogólnej sytuacyi znacznie zmienia to pierwsze pozorne wrażenie. Przedewszystkiem gabinet nie jest solidarny; wynika to już z najróżnorodniejszych opowiadań, niepozbawionych cechy autentyczności, krążących na korytarzach Izby, a nawet na bulwarach, o gwałtownych zajściach, których widownią jest sala posiedzeń rady ministrów. Głos publiczny podejrzywa o tę niedyskrecyę pewnego ministra, który zasiadał także w poprzednim gabinecie. Nie potrzeba jednak nawet być członkiem rządu, aby dostrzedz jego słabość. P. Ribot jest znanym ze swej sympatyi dla radykalizmu, której dał jaskrawy dowód, powołując do swego gabinetu aż dwóch radykalnych ministrów. Oni też, podobnie jak ich polityczni przyjaciele w pierwszym gabinecie Dupuy'ego, stanowią żywioł rozkładczy, który prędzej czy później stanowisko rządu podkopie. P. Chautemps, lekarz, który rządzi koloniami, zmienia urzędników swego wydziału z niepokojącym pośpiechem. Dupuy-Dutemps, postawiony na czele robót publicznych, popiera syndykaty rękodzielnicze, zawsze groźne dla naszego ruchu kolejowego. Ministrowie umiarkowani nie ufają Ribotowi i prowadzą politykę na własną rękę, przygotowując zwolna grunt dla rekonstrukcyi gabinetu według ich upodobań. W ten sposób p. Faure znajduje się w tem samem położeniu, co jego poprzednik: musi łagodzić przeciwieństwa swoich ministrów i utrzymywać jedność rządu na zewnątrz. Ostatnią sprawą, która omal nie rozbiła gabinetu, jest udział eskadry francuskiej w kielskich uroczystościach; dzięki owym niedyskrecyom, o których wspomnieliśmy, wiemy dziś, którzy ministrowie głosowali przeciw wysłaniu eskadry. Są to: minister wojny jenerał Zurlinden, minister marynarki admirał Besnard, minister spraw wewnętrznych Leygnes, i minister oświaty Poincaré. Twierdzili oni, że kanał szlezwicki ma przedewszystkiem znaczenie strategiczne i posłuży jedynie do silniejszego rozwoju niemieckiej marynarki, że uroczystości kielskie będą niejako gloryfikacyą zwycięskich Niemiec, że wreszcie cesarz Wilhelm II odbędzie przegląd wszystkich zgromadzonych eskadr, zatem także i francuskiej, co będzie dla Francyi prawdziwem upokorzeniem. Były to argumenta, przemawiające bardziej do uczucia, niż do rozumu, i dlatego nie zostały uwzględnione, ale cała ta sprawa nie powiększy popularności p. Ribot. Tymczasem na widowni politycznej pojawiają się osobistości, które wyczekują niejako nietylko na upadek gabinetu, ale nawet na krzesło prezydenta rzeczypospolitej, tak łatwo się opróżniające w ostatnich latach. Z jednej strony widzimy nowoczesnego Katona trzeciej rzeczypospolitej, melancholijnego Cavaignaca, który coraz bardziej może nawet wbrew swej woli, wysuwa się na czoło radykalnej lewicy; po stronie przeciwnej staje Waldeck-Rousseau, który przed kilku dniami wypowiedział w Saint Etienne wielką mowę, obejmującą całkowity program polityczny — a wreszcie w głębi rysuje się postać człowieka, który odegrał już wybitną rolę i czeka znowu na sposobną chwilę, aby okazać swoją energię, stanowczość i zuchwalstwo, słowem postać Constansa, pogromcy bulanżyzmu. Wszystko to jest jednak muzyką przyszłości, a na razie chodzi tylko o kwestyę, czy radykaliści potrafią odzyskać przewagę, którą chwilowo utracili za prezydentury Casimir-Periera.

Jakby zaś tę przewagę wyzyskali, o tem dowiadujemy się z rozlicznych przykładów. Najświeższym był skandal w kościele Clignancourt. Ksiądz Garnier, znany propagator katolickiego socyalizmu, miewa tam kazania, ściągając tłumy słuchaczów. Mówi on o pokucie, o ewangielii, o posłannictwie Chrystusa, słowem o przedmiotach religijnych, mających bardzo odległą styczności z polityką; ale nasi socyaliści i radykaliści nie mogą mu przebaczyć jego skutecznej propagandy. To też onegdaj zebrali się tłumnie w kościele, a gdy X. Garnier wstąpił na kazalnicę, rozpoczęli piekielną wrzawę, druzgocąc ławki i stołki i nie dopuszczając mowcy do głosu. Policya wprawdzie interweniowała i aresztowała kilka indywiduów, wypuściła ich jednak natychmiast na żądanie kilku socyalistycznych deputowanych, którzy brali udział w dzikiej manifestacyi. Taka jest tolerancya i sprawiedliwość wojującego socyalizmu; takie są pojęcia jego adeptów o wolności sumienia i swobodzie religijnych przekonań.

Z wiadomości politycznych trzeba zanotować dwa egzotyczne zatargi, które zajmują naszą dyplomacyę. Zatarg z rzecząpospolitą San Domingo jest już załatwiony. Za bezprawne uwięzienie francuskiego oficera Boimare zapłaci rząd dominikański milion franków i przeprosi uroczyście francuskiego posła. Zajście z Wenezuelą jest poważniejsze. Prezydentem tej interesującej republiki jest mulat Crespo, który stanął na czele kraju za pomocą rewolucyi. Otóż Crespo dowiedziawszy się przypadkiem, że francuski poseł w Caracas margrabia Ripert Monclar krytykował w swem urzędowem sprawozdaniu rząd wenezuelski i proponował utworzenie mieszanych sądów, których jurysdykcyi podlegaliby cudzoziemcy, kazał mu bezzwłocznie opuścić Wenezuelę. Trzeba dodać, że ten sam los spotkał belgijskiego pełnomocnika, a posłowie niemiecki i hiszpański dlatego tylko nie zostali wydaleni, ponieważ bawili na urlopie. Wprawdzie Crespo twierdzi, że nie miał zamiaru zrywać stosunków z Francyą, a chciał tylko ukarać osobiście margr. Monclar, ale rząd francuski nie przyjął oczywiście tego tłómaczenia, a poseł wenezuelski w Paryżu, Gil-Fortoul, otrzymał już paszporta i polecenie wyjazdu. Jednocześnie francuski okręt wojenny odpłynął do Guaira, ażeby uspokoić zbyteczną krewkość „jenerała“ Crespo.

Inne „międzynarodowe“ nieporozumienie rozpoczęło się na scenie Komedyi francuskiej. Przedstawiają tam z wielkiem powodzeniem najnowszy utwór młodego pisarza Boniface, pod tytułem: *les petites Marques*; rzecz się obraca około „nieprawidłowości“ przy grze w karty. Ludzie, trudniący się tem rzemiosłem, znani są w paryskim argocie pod nazwą Greków, a w komedyi p. Boniface, określenie *le roi des Grecs*, powtarza się kilkakrotnie. Z tego powodu kolonia grecka w Paryżu wystosowała do p. Claretie, administratora Komedyi francuskiej, reklamacyę, żądając wykreślenia nazwy „król Greków,“ jako ubliżającej narodowi i monarsze greckiemu. P. Claretie jest w wielkim kłopocie, gdyż wyrażenie to jest tak powszechnie przyjęte, że prawie niepodobna zastąpić go innem. Grecy jednak — ci z Aten, nie od kart — obstają przy swem żądaniu. Nie wiadomo jeszcze, jak się ten spór załatwi i czy interwencya dyplomatyczna będzie w nim potrzebna.

Petersburg 10 marca.

(*Memoryał Steingla. — O. Astromow. — Książka o kobiecie*).

(+) W zeszycie lutowym *Russk. Archiwa* wydrukowano memoryał, podany carowi Mikołajowi w roku 1826 przez barona Steingla, jednego z uczestników rewolucyi grudniowej. Memoryał, spisywany przezeń w fortecy petropawłowskiej w Petersburgu, przedstawia stan wewnętrzny Rosyi w ostatnich latach panowania Aleksandra I, który spowodował wybuch rewolucyi grudniowej w roku 1825. Memoryał ten otrzymała redakcya od p. K. P. Pobiedonoscewa, ober-prokuratora św. Synodu. W formie zwięzłej, a treściwej przedstawił baron Steingel stan Rosyi z tego smutnego okresu, do którego z większą jeszcze słusznością, niż do ostatnich lat rządów cara Mikołaja I, zastosować można znane słowa z wiersza J. S. Aksakowa: „Piętno hańby wewnętrznej nosimy na sobie, my sławni na zewnątrz.“ Memoryał więźnia stanu, zredagowany z wielkiem umiarkowaniem, ma pewną wartość historyczną, albowiem do wielu wyrażonych w nim życzeń car Mikołaj stosował się w okresie czasu od 1825 do 1848 r. Coraz więcej przybywa materyału do pamiętnego dla Rosyi dnia 14 grudnia. Car Aleksander III kazał po raz pierwszy odpieczętować akta komisyi śledczej w sprawie dekabrystów i pozwolił z nich korzystać p. Pobiedonoscewowi, a tenże wspomniany wyżej memoryał przesłał redakcyi *Russk. Archiwa*, najpoważniejszego z wydawnictw historycznych rosyjskich. Z tego memoryału niektóre ustępy budzą nietylko interes historyczny, ale *mutatis mutandis* mogłyby nawet mieć wartość aktualną. „O carze! — pisze baron Steingel — jeżeli krok ten jest z mej strony zuchwałością, to głos, wołający z głębi mego sumienia, przekonywa mnie, iż zuchwałość ta stokroć jest użyteczniejszą dla waszej cesarskiej mości, mego najmiłościwszego monarchy, niż to pochlebstwo, które chociaż wynosi władców ziemskich pod niebiosa, to na to tylko, aby oni nie widzieli, co się dzieje w rządzonym przez nich kraju. Nie śmiem bez osobnego pozwolenia przedstawiać waszej cesarskiej mości biegu spraw wewnętrznych za ostatniego panowania w porządku historycznym; lecz cel, którym jestem przejęty, zmusza mię do wypowiedzenia tej prawdy, iż rządy poprzednie nie odznaczały się konsekwencyą, a w polityce wewnętrznej nie było żadnej myśli przewodniej. Najpierw mieliśmy okres liberalizmu i filantropii, potem okres mistycyzmu, a później opinie i czyny rządowe, sprzeczne z jednym i drugim kierunkiem. — Autor memoryału dotyka różnych stron zarządu państwowego i przedsiębranych środków rządowych, a przychodzi w końcu do następnego wniosku. Wogóle — powiada — zarząd cywilny, ten kamień węgielny w ustroju państwowym, był w stanie zaniedbania. Car (Aleksander I) widział złe, lecz, uważając takowe za nieuleczalne, poprzestawał tylko na okazywaniu wstrętu do niego. Engelhard, mający sposobność rozmawiania dosyć często z carem, opowiadał mi, iż, widząc go, lubującego się widokiem swej armii, ośmielił się zrobić uwagę, iż czasby się zabrać do uporządkowania zarządu cywilnego; na to car, wziąwszy go za rękę i uścisnąwszy ją mocno, rzekł ze łzami w oczach: „Ach! odczuwam potrzebę tego, bardzo odczuwam; lecz sam widzisz najlepiej, z kim się wezmę do tego!“ Jeżeli to jest prawdą, iż do uporządkowania stosunków wewnętrznych monarcha niema odpowiednich ludzi to „sądźcie z tego, najmiłościwszy panie, w jakiem nieszczęśliwem położeniu znajduje się nasza ukochana ojczyzna.“ W końcu owego memoryału wylicza bar. Steingel cały szereg reform, których przeprowadzenie uważa za rzecz konieczną dla bezpieczeństwa władzy i państwa. Jak na byłego dekabrystę, wymagania te są bardzo skromne, a niektóre z nich weszły w życie za trzech następnych panowań. I tak baron Steingel domaga się przede-

GRAFOMAN.

(1) Przez *Wacława Sawiczewskiego.*

I.

Wracałem do domu na wakacye. Dzień był skwarny, a pomęczone koniska wlokły wolno bryczkę po piasczystej drodze. Wciągałem w płuca z nad pól zielonych świeże, rozgrzane powietrze, przesiąkłe złotym pyłem kwitnących zbóż i wonią lip przydrożnych. Oswobodzony nareszcie z wilgotnych, brudnych murów miasta, nie mogłem się dość nasycić tą szeroką przestrzenią naokoło, zalaną taką masą światła słonecznego, dyszącą wonnym oddechem życia. Pochylałem więc twarz ku słońcu, pojąc się siłą i tą rozkoszą, jaka w jego promieniach spływa na ziemię — miłe odrętwienie ogarniało mnie zwolna, jakaś panteistyczna błogość napełniała piersi, a tymczasem stary Maciej, machając niekiedy batem nad zobojętniałemi już na to szkapiętami, opowiadał o wszystkiem, co się podczas mej nieobecności w domu zdarzyło. Uważał to zawsze stary poczciwiec za swój obowiązek i całą też drogę ust nie zamykał.

— ... żeby się paniczowi nie nudziło... niby!

Właśnie kończył teraz sprawozdanie o przychówku inwentarza, a w szczególności o źrebiętach:

— Ta od kasztanki to wyrosła, żeby jej panicz nie poznał, ale Gwiazdka, niby po Rolinie, marnieje czegoś! Pan dziedzic kazał kupić korzec owsa i daje jej codzień po garncu... ale marnieje het! Już jest taka cienka a sucha, jak nieprzymierzający pan guberner od paniczów... niby!

— Ten nowy? — spytałem, domyślając się, że mowa o nauczycielu mych młodszych braci.

— A jużci. Panicz go jeszcze nie widział?

— Nie.

— A przecie on także uczył się... niby... w Warszawie.

— Mój Macieju, tam wielu się uczy, nie można znać wszystkich.

— No wiem — mruknął Maciej, potrząsając głową z pewnością człowieka, który wiele widział i słyszał — wielgie miasto, bardzo wielgie... niby Paryż!

Miałem kuzynkę, która była w Paryżu i opowiadała o tem nawet Maciejowi.

Tymczasem konie żwawiej biedz poczęły, a z za pagórka ukazała się moja wioska rodzinna, wyglądająca zdala jako kępa zielona drzew wśród złotych pasm zbóż. Maciej śmignął batem i konstatując przejechanie granicy, uchylił nabożnie czapki przed krzyżem na kopcu.

— Ano... paniczu, już granica... niby!

Wtem konie przestraszone skoczyły gwałtownie, w bok skręcając, rozległy się śmiechy i okrzyki i ze ściany żyta wychyliły się główki moich młodszych braciszków: Lutka i Miecia. Rzucili się ku bryczce, wrzeszcząc w niebogłosy z ogromną radością, że im się udało mnie nastraszyć. Przeskoczyli rów, w jednej chwili wgramolili się aż na me kolana i zaczęło się hałaśliwe witanie. Maciej tymczasem, mrucząc pod nosem na swawolę paniczów, skierował konie na drogę, poprawił zaplątaną uprząż i chciał ruszać.

— Pan Felkowski! pan Felkowski jeszcze! — poczęli wołać chłopcy, wstrzymując go.

Teraz dopiero spostrzegłem, że nie byli sami i że ktoś stoi po drugiej stronie rowu. Był to młody chłopiec, mający najwyżej dwadzieścia lat, chudy i wysoki. Bardzo jasne włosy okalały miękko jego suchą, kościstą twarz, z której wyglądała nieśmiałość i zakłopotanie. Nad wydatnym nosem, głęboko osadzone, niebieskie oczy miały dziwny wyraz, który mnie odrazu uderzył, a nigdy go dobrze nie umiałem określić. Było tam jakieś zamyślenie, łagodność i zarazem niby prośba, aby mu nic złego nie robić. Tylko usta wąskie i zacięte stawały w sprzeczności z całą tą oryginalną fizyonomią, świadcząc o jakimś uporze, czy silnej woli w głębi duszy.

Był to ów nowy „guberner“ mych braci. Przeszedł powoli przez rów i ukłonił się niezgrabnie. Podałem mu rękę z całą uprzejmością, poznaliśmy się, poczem wsiadł na bryczkę i ruszyliśmy ku domowi.

Lutek i Miecio dokazywali przez całą drogę w najokropniejszy sposób, że mało nie powypadali z bryczki, a pan Felkowski, nie wstrzymując ich, może przez wzgląd na mnie, siedział sztywnie i nie wiele mówił. Kilka razy próbowałem żywszą zacząć rozmowę, gdyż ujęła mnie odrazu jego twarz łagodna, lecz chłopcy nam przeszkadzali, a i on odpowiadał tylko półgębkiem, rzucając na mnie z boku od czasu do czasu badawcze spojrzenie. Gdy przybyliśmy do domu i zaczęły się powitania, znikł natychmiast w głębi domu, nie chcąc zapewne nam przeszkadzać.

Tak poznałem Felkowskiego.

Po kilkomiesięcznej nieobecności miałem z rodzicami wiele do mówienia, to też po kolacyi siedzieliśmy długo przy stole i rozmawiali do późna, aż Lutek i Miecio posnęli w rogach kanapy, umęczeni całodzienną bieganiną. Wreszcie i mnie ogarnęła senność, ojciec i matka wstać mieli jutro wcześnie do gospodarstwa, więc ucałowawszy ich ręce i głowy śpiących braciszków, odszedłem, aby się położyć. Domek nasz był bardzo szczupły, dlatego przez czas mego pobytu miałem sypiać w jednym pokoju z panem Felkowskim. Chodziło mi teraz o to, aby go nie zbudzić, gdyż już wcześniej odszedł do siebie. Przeszedłem ciemny salonik i uchyliwszy cicho drzwi wszedłem.

Lecz Felkowskiego nie było; przez szeroko otwarte okno wpadał biały słup księżycowego blasku i rozświecał pokój. Zaniepokojony, a raczej zdziwiony trochę wyjrzałem przez okno na ogród, w tej chwili zapomniałem jednak o nim, o spaniu i wreszcie o sobie samym.

Noc bowiem była wspaniała, taka lipcowa, ciepła i gwiaździsta, pełna miesięcznych połysków, woni traw i kwiatów. Pewien spokój zapełniał cały świat, a cichy szmer dalekich odgłosów zlewał się harmonijnie w rozkoszną muzykę nocy. Miałem złudzenie, że to drgające promienie gwiazd wydają to szemranie, przedzierając się przez liście drzew. Fantastyczne cienie krzewów i zarośli przecinały trawniki jasnem zalane światłem, dalej rysowały się ciemne sylwetki topoli i lip, a ponad niemi było ciemne, pohaftowane złotem niebo.

Stałem tak długo, oparty na framudze okna, jakby zaczarowany naturą, gdy wtem zbudził mnie z odrętwienia jakiś szelest. Teraz dopiero spostrzegłem na ścieżce, niedaleko domu, nieruchomą postać, której długi, czarny cień, łamał się fantastycznie na ścianie bzów. Księżyc ostro oświecał profil zwróconej ku górze twarzy i srebrzył jasne jej włosy.

Był to Felkowski. Wpatrywał się tak samo, jak ja przed chwilą, w niebo — ręce miał rozpaczliwie załamane, a na twarzy wyraz bezbrzeżnego zachwytu, ale i smutku.

— Kocha się — pomyślałem — i wylewa uczucia na łono natury... biedny romantyk!

Uważam się za bardzo trzeźwego i zawsze wydrwiwam podobne objawy ckliwości, teraz jednak żal mi się go zrobiło.

— Panie Felkowski! — zawołałem półgłosem.

Drgnął, w jednej chwili znikł zachwyt z jego twarzy i rzucił się ku oknu.

— Przepraszam, bardzo przepraszam pana — mówił zmięszany, gramoląc się przez okno.

— Ależ za co? — mój kochany panie! To ja raczej przerwałem panu chwilę miłego zamyślenia.

Widocznie wstyd mu było tej wycieczki przez okno, począł niby coś szukać, potem co prędzej się rozbierać, zagadując niezręcznie:

— Panu się zapewne spać chce, już jest późno, choć w Warszawie zwykle o tej porze jeszcze się bawią.

— Prześliczna noc — odparłem, stojąc ciągle w oknie.

— Rzeczywiście, bardzo ładna.

— Lubisz pan naturę w takiej chwili?

— Tak, naturalnie, to jest... chciałem się trochę przejść, bo nie mogłem zasnąć.

Widziałem, że dziś nie wyciągnę go już na szerszą rozmowę i gniewało mnie to trochę. Jak można być tak idyotycznie skrytym?! Wstydzi się, że wzdychał do księżyca.

Powoli, milcząc, zacząłem się rozbierać, a Felkowski odwrócił się na swem łóżku do ściany i po chwili przestał się ruszać. Zamknąłem okno, zgasiłem świecę i położyłem się.

— Ot — myślałem z pewnem rozczarowaniem — zwykły dziwak i tyle! — Zły byłem zarazem na siebie, że dopatrywałem się w nim czegoś po za tą skorupą niezgrabności i nieśmiałości. Nawzdychał się i zaraz usnął, a nie gada, bo zapewne niby mądrego nie powiedział.

Myśli moje zbiegły powoli na inny temat, poczęły być coraz więcej bezładne i fantastyczne, potem zmieniły się w jakiś chaos, wir, który mnie powoli gdzieś pogrążał... topił... i usnąłem.

Nie wiem, jak długo spałem, lecz nagle obudził mnie blask, prosto w oczy świecący. Otworzyłem oczy: rzeczywiście biała plama księżyca przywędrowała z kąta pokoju i padała teraz wprost na moje łóżko. Postanowiłem zasłonić się czemkolwiek i siadłem na łóżku, lecz w tej chwili spostrzegłem pod oknem ciemną skurczoną sylwetkę Felkowskiego.

— Lunatyk, czy co?

Siedział w koszuli na krześle, oparty na stole i z pochyloną nad nim głową. Wytrzeźwiałem nagle ze snu i przyglądałem mu się przez chwilę. Zdawało mi się, że coś robi na stole, co ostatecznie podrażniło moją ciekawość do żywego. Wstałem pocichu i podszedłem na palcach blisko, zapuszczając wzrok przez jego ramię.

Pisał!

Księżyc bardzo jasno oświecał biały papier, po którym ręka jego szybko biegała. Czasem zatrzymywał się, gryzł ołówek w zębach, wpatrywał się uporczywie w ostatnie wiersze pisma, a potem znów zaczynał — a tak był swą pracą przejęty, że zupełnie mego zbliżenia się nie słyszał.

Stałem tak chwilę tuż za nim, śledząc gorączkowe ruchy chłopaka i wtem przyszło mi na myśl, czy on rzeczywiście na lunatyzm nie cierpi? Lecz nie! — oczy miał otwarte, roziskrzone, a na twarzy gorączkowe wypieki. — Wtem urwał pisanie, namyślał się chwilę i nagłym ruchem ołówka przekreślił całą zapisaną stronnicę, potem obrócił arkusz i na nowo, jeszcze szybciej pisać począł.

— Pan sobie wzrok popsuje — odezwałem się cicho, aby go nie przestraszyć, i położyłem mu rękę na ramieniu. — Dlaczegoż się pan nie ubierzesz i nie zapalisz świecy?

Odwrócił się ku mnie, prawie z przerażeniem, rumieńce nagle znikły z jego twarzy i nic nie mógł powiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszystkiem: podniesienia poziomu oświaty i moralności u kleru prawosławnego; poparcia państwowego dla materyalnie zrujnowanej (już wówczas!) szlachty rosyjskiej; podniesienia przez odpowiednie ustawy handlu i przemysłu; zaprowadzenia lepszego sądownictwa; reformy ordynacyi miejskiej na wzór innych państw europejskich; nadania innego kierunku edukacyi publicznej, jednakowej dla wszystkich stanów; podniesienia kultury rolnej; zniesienia ubliżającej godności narodu rosyjskiego sprzedaży ludzi; wskrzeszenia całkowicie zaniedbanej floty; zachęty i poparcia dla ludzi prywatnych i towarzystw, zajmujących się żeglugą i handlem morskim.

Korespondent rzymski do *Nowoje Wremia* (Nr 6808) przesyła swej redakcyi bardzo zajmujące wiadomości o Jezuitach rosyjskich. Widzieć byłego urzędnika do nadzwyczajnych poleceń przy św. Synodzie w charakterze członka zakonu Jezusowego — pisze korespondent — czyż to zwyczajny wypadek? Odwiedził mię O. Julian Astromow, który opowiedział swe niezwykłe koleje życia. Ukończywszy przed laty uniwersytet z tytułem naukowym „pierwszego kandydata,“ stał się ulubieńcem rodziny ministra oświaty, hr. Uwarowa, w domu którego bywał częstym gościem. Z polecenia ministra oświaty, zajął się także jego losem ober-prokurator św. Synodu, hr. Protasow, który zamianował go urzędnikiem do szczególnych poleceń przy św. Synodzie, jako „zdolnego młodego człowieka.“ W owym czasie rząd rosyjski zajmował się nawracaniem 200.000 Łotyszów na prawosławie. Jako najbardziej uzdolnionego i zasługującego na zaufanie *protégé*, posłano go do Kurlandyi; lecz Astromow, nie godząc się na podobny system nawracania, postarał się o urlop na czas krótki, wyjechał za granicę i do Rosyi już więcej nie wrócił. Tylko za panowania Aleksandra II pozwolono mu na krótko przyjechać do Rosyi dla odwiedzenia krewnych. Julian Astromow liczy obecnie lat 70; jest to starzec jeszcze rześki, cichy, skromny, a z przekonania dobry katolik i gorliwy członek zakonu Jezuitów. On napisał kilka dzieł w językach: łacińskim, francuskim i rosyjskim, w których podnosi zasługi Kościoła katolickiego i papiestwa. Jest on także zwolennikiem zjednoczenia kościołów wschodnich z Rzymem, którem, jak twierdzi, obecnie w Rzymie bardzo gorliwie się zajmują, i żywi mocne przekonanie, iż takie zjednoczenie rychło musi nastąpić. O. Astromow wywarł niemały wpływ na Włodzimierza Sołowiewa, który pisał również wiele o potrzebie unii kościołów wschodnich z Kościołem katolickim. W chwili obecnej O. Astromow jest przełożonym kolegium św. Stanisława, które — według słów korespondenta — stanowi obecnie własność rządu rosyjskiego, jako spuścizna po dawnych królach polskich. Dalej zapewniał korespondenta O. Astromow, iż nie miał żadnego wpływu na nawrócenie się na katolicyzm pewnego popa z gubernii niżno-nowogrodzkiej, liczącego obecnie 26 lat, który na audyencyi u Ojca św. zapewniał z głębokiem przekonaniem, iż Rosya nie dziś, to jutro przystąpi do unii z Rzymem. Popa tego widział O. Astromow tylko w Watykanie i to w obecności wielu osób. Powiadają — dodaje korespondent — iż go do Watykanu „zaciągnęły pewne damy rosyjskie, cierpiące na nerwy, a po części może i psychopatki.“ Dodać tutaj winniśmy, iż świeżo nawrócony na katolicyzm pop prawosławny z gubernii niżnonowogrodzkiej, o którym mówi korespondent *Nowoje Wremia*, jest wychowańcem prawosławnej akademii duchownej w Petersburgu i niezbyt dawno został wyświęcony na popa.

Przed paru laty wyszła tutaj książka, poświęcona kwestyi kobiecej w rosyjskiem znaczeniu tego wyrazu, i — rzecz w Rosyi niesłychana — doczekała się już kilku wydań. Nawet autor nie jest znanym szerszemu ogółowi, ukrywa się pod pseudonimem znaku pytania. Autor zastanawia się nad kwestyą kobiecą ze wszelkich możliwych stanowisk: historycznego, prawnego, społecznego, naukowo-literackiego, artystycznego i nareszcie moralnego. Przytacza on mnóstwo cytat i zdań o kobietach różnych uczonych i sławnych mężów. Uderza jednak okoliczność, iż w rosyjskiem dziele rosyjskiego autora najmniej cytat znajdujemy z rosyjskich uczonych i literatów. Z odczytania tej pracy pozostaje takie wrażenie, jakby w literaturze rosyjskiej nic oryginalnego, nic dowcipnego nie umiano powiedzieć o kobiecie. Pisarze rosyjscy — powiada autor tej pracy — „tworzyli“ raczej postaci niewieście, niż takowe studyowali; podobieństwa ich raczej, niż prawdę o nich mówili. Zaledwie tylko kilku autorów można wymienić, którzy naprawdę poznali kobietę rosyjską: Gribojedow, Puszkin, Lermontow i L. Tołstoj. Najzłośliwiej z nich osądził kobietę Lermontow, w osobie Pieczorina. Gogol, który odtwarzał tak wybornie typy mężczyzn, tak zręcznie podchwytywał ich rysy komiczne, kobiety pozostawiał w pokoju, a zadowalał się moralizowaniem i przypominaniem im obowiązków moralnych w rozmowach z panią Smirnową, gubernatorową kałużską, która przechowała o nim wiele interesujących wspomnień. Powieściopisarz Dostojewskij nie okazał głębszej znajomości płci niewieściej, która składa mu tak wielkie dowody swego wielbienia, cisnąc się ku niemu podczas obchodu jubileuszu Puszkina i upajając pocałunkami jego ręce. Gonczarow był za ciężkim do studyowania kobiety w swej młodości, a w wieku późniejszym trzymał się od niej zdaleka. Grigorowicz [illegible] dobrze kobiety [illegible] przyjemne, zapewne przez wdzięczność za łaski, jakich od nich doznawał przez całe życie. Turgieniew całe życie był niewolnikiem jednej kobiety, a tworzył [illegible] to o kobiecie [illegible] poetycznej i [illegible] jednej, jak [illegible] „bierz [illegible] a jego [illegible] albo czy- [illegible]. Pisarz dramatyczny Ostrowskij [illegible] kupieckiego, i to [illegible] z niezaprzeczonym talentem. Poeta Niekrasow więcej lubił karty, niż kobiety, [illegible] opiewał [illegible]. Pisiemski odczuwał całą prawdę o kobiecie współczesnej [illegible]. Leskow [illegible] wykazywał [illegible] szacunku. Nareszcie Boborykin stworzył w swych powieściach mnóstwo postaci niewieścich, biorąc je rzekomo z najnowszych objawów życia, ale nie zdołał obudzić w krytyce ufności, iż poznał je należycie.

Etat komisyi kolonizacyjnej.

Berlin 12 marca.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego na porządku obrad wniosek posłów Mottego, X. Dra Jaździewskiego i towarzyszy, odnoszący się do zniesienia ustawy o komisyi kolonizacyjnej.

Referent komisyi dep. Pappenheim (kons.) wywodzi, że rezultaty, jakie osiągnęła komisya kolonizacyjna, są wogóle zadowalające. W minionym roku zakupiono 9 włości za niższą cenę, niż dawniej, z powodu smutnych stosunków rolnictwa. Nabytków tych użyto do zaokrąglenia dawniej zakupionych własności. Wogóle wydała komisya kolonizacyjna dotychczas 49½ miliona marek.

Poseł X. prałat Dr Jaździewski uzasadniał szczegółowo wniosek Koła polskiego, zaznaczając następnie, iż rezultaty finansowe komisyi kolonizacyjnej nie są bynajmniej świetne. I pod względem politycznym nie osiągnięto zamierzonego celu. Polskości nie wytępiono, lecz owszem ją wzmocniono. Polaków oczernia się wobec opinii publicznej systematycznie. Mowca udowadnia to na podstawie obfitego materyału statystycznego. — Czczem zupełnie jest twierdzenie, jakoby Polacy teroryzowali niemieckich katolików, jakoby nie szanowali cesarza niemieckiego i jakoby byli wrogo usposobieni dla Niemców. Mimo wszelkich oszczerstw atoli Polacy nadal będą walczyli za dobrą sprawę.

Dep. Tiedemann z Babimostu (wolnokons.) przeczy twierdzeniu, iż rezultaty komisyi kolonizacyjnej nie są zadawalające ani pod względem ekonomicznym, ani finansowym. Jeżeli wśród kolonistów znajduje się tylko ⅛ katolików, to pochodzi to z doświadczenia, jakie uczyniono, że niemieccy katolicy polonizują się pod wpływem duchowieństwa. Liczby, jakie podał o stosunku niemieckich katolików w pojedynczych gminach, są prawdziwe, przy czem obstaje nadal. Kazał je zbadać urzędowo i uznano je za prawdziwe. Tutaj zatem są liczby urzędowe przeciwko danym archidyecezyi poznańskiej. (Głosy: Te są przecież także urzędowe!). Różnica między temi liczbami pochodzi ztąd, że Polacy każdego, kto nosi nazwisko polskie, zaliczają do Polaków. Co do Zbąszynia, to nie miał p. Tiedemann na myśli całej gminy, lecz tylko miasto. Twierdzenie, że katolicki proboszcz powiedział do deputacyi kolonistów niemieckich, iż w swoim domu nie rozumie po niemiecku, podtrzymuje mowca nadal. Tylko to się nie zdarzyło w nowo utworzonej parafii, lecz w parafii, sąsiadującej z własnością kolonizacyjną. Obraz cesarski usunięto ze sali w Ostrzeszowie. Zarząd polskiego Towarzystwa uniewinnił się tem, że zakryto obrazy, aby czasem ktoś w stanie nietrzeźwym ich nie znieważył. (Słuchajcie! słuchajcie!). Podobne wypadki zaszły w Koronowie, Poznaniu i t. d. Co do orzeczeń polskiego mowcy o wzywaniu Polaków do walki, to zaufani p. Tiedemanna obstają przy swojem twierdzeniu. Wiadomość o plakacie na dworcu w Poznaniu podał on przecież sam z zastrzeżeniem, jako nadesłaną mu właśnie. Zaczekam, co teraz powie na to X. Dr Jaździewski. (Oklaski na prawicy). I Niemcy nie chcą niczego innego, jak równego prawa!

X. prałat Dr Jaździewski zapytuje, gdzie tkwi w ustawie kolonizacyjnej równe prawo? Konsystorz arcybiskupi jest także władzą i to powołaną do wydawania sądu w poruszonej tutaj kwestyi. Jeżeli się nie zawsze uwzględnia wszystkie życzenia katolików niemieckich, to pochodzi to z trudności technicznych. Przecież dla 70,000 Polaków w Berlinie, odbywa się w niedzielę w jednym tylko kościele polskie nabożeństwo. Zebrania, na którem rzekomo głoszono podszczuwające mowy, pilnowało dwóch żandarmów. Dlaczegoż nie wytoczono skargi przeciwko tym mowcom? Dlaczego zaufani p. Tiedemanna nie zwrócili się do odpowiedniej władzy? Co do obrazów cesarskich, to sam pan Tiedemann przyznał, że zakryto je dla ochrony, a nie z innego względu. Jeżeli wzmiankowany proboszcz odezwał się do niemieckich kolonistów, iż w swoim domu nie rozumie po niemiecku, to postąpił nierozsądnie — ale trzeba pamiętać, że Polacy słyszą co chwilę zdanie: tutaj mówi się tylko po niemiecku. Jeżeli p. Tiedemann chce istotnie równego prawa dla wszystkich, to mowca prosi go, aby rzeczywiście zajął to stanowisko. (Oklaski na ławach polskich).

Dep. Rickert (woln. stow.) zaznacza, że przez przytaczanie takich niestwierdzonych, pojedynczych przypadków — jak to uczynił poseł Tiedemann — nie przysługuje się niemczyźnie wcale. Mowca jest przekonany, że ustawa o kolonizacyi wzmocniła tylko polskość. Niemcy powinni więcej ufać samym sobie. Nawet ludzie tacy, jak Delbrück i pisma konserwatywne przyznają, że ustawa nie osiągnęła celów narodowych. Gdyby ustawie nadano inne miano i fundusz przeznaczono dla całego państwa, natenczas mowca zgodziłby się na nią. Pewną część kolca ustawy możnaby odłamać przez to chociaż, jeżeli się ułatwi nabywanie wsi niemieckich. W tej myśli będzie mowca głosował za wnioskiem Polaków.

Komisarz rządowy bar. Rheinbaben przeczy twierdzeniu, jakoby ustawa była wzmocniła siłę odporną Polaków. Gdyby tak było, nie powstawaliby oni przeciw ustawie z taką zaciętością. Przy każdem zakupnie bada się starannie, czy polskiego właściciela nie wzmacnia się przez to kupno. Komisya kolonizacyjna zakupiła do roku 1894 dobra w cenie 46,000.000 marek, z tego sprzedającym zapłacono tylko 11,000.000 marek, reszty użyto na pokrycie hipotek. Ustawa nie przepisuje wcale, aby tylko z polskich rąk wykupywano ziemię; w ostatnich czasach nabywano włości od Niemców. Obok 112 polskich wsi kupiono 16 niemieckich. Gdyby chciano użyć reszty funduszu, z którego spotrzebowano większą część, dla całego państwa, to nie dokonanoby wielkich rzeczy.

Dep. Kröcher (kons.) oświadcza, iż jego frakcya głosuje przeciwko wnioskowi o zniesienie ustawy kolonizacyjnej, ponieważ cel tejże: ochrona niemczyzny przeciw polonizmowi, nie został dotąd osiągnięty w dostatecznych rozmiarach.

Dep. Im Walle (centr.): Centrum zaraz z początku oświadczyło się przeciw ustawie, jako wyjątkowej. Miało ono nadzieję, że z czasem to pojmowanie ustawy przeniknie także jej zwolenników, nie nawrócili się oni niestety do tego zapatrywania, choć przyznają sami, że celu dotąd ustawa nie osiągnęła. Mowca nie traci jednakże nadziei, że dokona się zmiana pod tym względem; już w prasie uwydatnia się inne zapatrywanie. Zajmującymi są zwłaszcza wywody *Preuss. Jahrb.*, w których Delbrück dowodzi, iż ustawa tylko to za sobą pociągnęła następstwo, że uśpiła siły, któreby się były rozwinęły bez jej istnienia. Dowodził on dalej, że niemczyzna przy pomocy swej wyższej kultury, swych środków finansowych, swego wnikania w całą istotę państwową, już z góry ma przewagę nad polskością. Teraz, kiedy istnieje ustawa wojenna, siła ta nie rusza się wcale. Ludzie kompetentni z Ks. Poznańskiego także zapewniali mowcę, że niemiecki wieśniak nie potrzebuje się niczego obawiać ze strony polskiej; ustawa atoli zdziałała to, że Polak, któryby się był zbliżył do Niemca, stawa teraz w otwartem przeciwieństwie wobec niego; że polski ojciec, któryby był chętnie uczył dziecko po niemiecku, teraz opiera się temu. Także godną uwagi w twierdzeniu Delbrücka jest ta okoliczność, iż w razie wojny powinno Niemcom być przyjemnie mieć przychylną dla siebie ludność. Należałoby teraz po latach daremnej walki znieść wreszcie ustawę, a reszty pieniędzy użyć lepiej na poparcie rolnictwa. (Oklaski w centrum).

Podsekretarz stanu Meinecke uniewinnia nieobecność ministrów posiedzeniem całego ministerstwa stanu. Będą oni żałowali, że są nieobecni, tem więcej, gdy usłyszą, iż wbrew oczekiwaniom znowu wytoczono ogólne obrady nad kwestyą polską. Mowca nie uważa się za powołanego do zapuszczania się w tę kwestyę, chce tylko zwrócić się przeciw wnioskowi Polaków. Ustawę możnaby znieść tylko w takim razie, jeżeliby cel tejże był potępienia godnym. Do tego przekonania rząd atoli nie przyszedł, przeciwnie uważa on za swą powinność, aby chronić niemczyznę przeciwko wybujaniu polonizmu. (Niepokój na ławach polskich. Głos: Wybujanie?). Drugim powodem zniesienia ustawy byłaby okoliczność, że się uznało cel za osiągnięty. Tak atoli nie jest. Poseł X. Jaździewski sam powiedział, że dotychczasowe rezultaty mogą tylko wywołać uśmiech politowania. Gdyby się to uznawało, to trzeba postawić pytanie, czy nie należałoby obostrzyć ustawy. (Oho! na ławach polskich). O tem rząd nie myśli. Rząd sądzi, że ustawa w obecnej formie także wystarczy. Pojedynczy polski właściciel wprawdzie zyskał na sprzedaży wsi, ale nie cała polskość. Zakupywania z rąk niemieckich ustawa nie zabrania.

(Dokończenie nastąpi).

List ze Żmudzi.

II.

Kościoły nasze, kaplice, cmentarze i mogiły w bezładzie chylą się do upadku lub, w najlepszym razie podtrzymywane są w tym stanie, w jakim były przed stu laty, bo księża potajemnie tylko zbierają na cele odnowienia składki, z których oczywiście nikomu rachunku nie zdają. Tylko po otrzymaniu pozwolenia rządowego i przedstawieniu zapewnienia księdza, że restauracyi z funduszów własnych dokona, dozwolonem jest podtrzymywać te stare gmachy. Zabroniono więc nam być skrzętnymi i zapobiegliwymi.

Gromady podrostków naszych wałęsają się latem po ulicach wioskowych, a zimą wycierają się w chatach, bo prócz rodziców nikt nie ma prawa ich uczyć, z wyjątkiem rządowego „uczitela“, który w szkole jednej na kilka wsi nie wielu ma uczniów. Wieśniacy niechętnie posyłają do niego dzieci na naukę, rozpoczynającą się od urągowisk z wiary i języka ich ojców, od szykan z narodowości. Ktokolwiek prywatnie i potajemnie zajmuje się uczeniem dziatwy wiejskiej, płaci karę i skazywany jest na areszt. Nie wolno nam oświecać dzieci, umoralniając je zarazem; musimy pędzić je do szkoły po naukę demoralizującą. To też zmuszeni jesteśmy obywać się bez nauki. Wieśniacy nasi skwapliwie rozchwytują przemycane z Prus gazety, wydawane tam w ich rodzinnym litewskim języku. Z jakiemże zajęciem czytają je! Ztąd po chatach, plebaniach i dworkach ciągłe trzęsienie, tj. szukanie przez władze tej srogo zabronionej kontrabandy, za której przechowywanie płaci się karę i odsiaduje więzienie. Z zasady rząd uznaje, że lud nasz nie powinien czytać rzeczy zrozumiałych dla niego, tj. po litewsku drukowanych; że zaś lud po rosyjsku nie czyta, bo nie rozumie, więc czytanie jest u nas rzeczą karygodną, choć sąsiedni, a na równym ze Żmudzinami stopniu oświaty stojący Łotysze mają gazety, wydawane w kraju w ich języku.

Wieśniaczka, która po skończeniu robót na ojcowskim zagonie zajmowała się szyciem na maszynie bielizny i odzieży ludowi wiejskiemu i w ten sposób zarobiła sobie trochę grosza; wieśniak, prócz roli trudniący się wyrobem maszyn do wycierania lnu, co daje mu możność robienia oszczędności — na wniesioną prośbę nie otrzymują od rządu pozwolenia na prawo kupna kawałka ziemi, ponieważ policya wyśledziła, że praca ich nieźle się opłaca, i nazwała ich przemysłowcami. Przemysł wiejski skazanym więc jest na zagładę. Żmudzini odznaczają się ładnemi głosami i wysoką muzykalnością, przejawiającą się w chóralnych ich śpiewach. I ten domorodny dar boży tłumić w sobie muszą. Niechno ich wyrostek zdradzi się w szkole z ładnym głosem, zmuszony będzie wejść do składu „piewczych“ i odbywać w cerkwi pańszczyznę, łączącą przymus moralny z utrudzeniem fizycznem. To też każdy stara się dobywać baraniego lub koźlego głosu tam, gdzieby mógł nauczyć się śpiewać. Wszelka zdolność, wyróżniająca nas, zatrzeć się musi wskutek podobnego rządowego systemu.

Po miastach uczącą się młodzież katolicką długiemi kolumnami pędzą do cerkwi na „służienije“, nabożeństwo trwające kilka godzin. W ten sposób przemoc zapełnia u nas puste cerkwie, a opróżnia przepełnione kościoły. Jak ta młodzież, znużona i wyczerpana pracą, złorzeczy tym dodatkowym godzinom trudu i parady, łatwo odgadnąć. I nie dziw: zamiast religii uczą ją obłudy; w zapowiedziany dzień wypoczynku zmuszają do odbycia najcięższej pokuty. Religijną i moralną być nie wolno naszej młodzieży, uczęszczającej do rosyjskich średnich zakładów naukowych. Kilkoletni dzieciak nasz, który tylko po polsku lub po litewsku mówił w rodzicielskim domu, przywdziewając mundurek szkolny, wraz z nim bierze na siebie obowiązek używania tylko rosyjskiego języka w szkole, na ulicy i wszędzie w miejscach publicznych. Idący lub stojący obok matki lub siostry Polki, malec w szkolnym mundurku milczy jak ściana w sklepie, w ogrodzie, na przechadzce. Na pytania nie odpowiada. Jeśli musi jej co powiedzieć, ciągnie ją za rękaw lub spodnicę, ona się schyla do jego ust, by tylko do jej ucha wpadły jego słowa; tak następuje wymiana myśli. Sami malcy wstydzą się tego i stanowczo unikają towarzyszenia rodzicom lub rodzeństwu, z obawy nieuniknionego skompromitowania się bądź nieobyczajnością, bądź podsłuchanem przez zwierzchność szkolną polskiem słówkiem, za użycie którego trzykrotnie notowany żaczek, jako niepoprawny, wydalonym bywa ze szkoły.

Policya zabrania wszelkich robót gospodarskich w dni świąt prawosławnych. Wozy dostawiające zboże, zatrzymywane bywają w drodze i po zapisaniu w protokóle, do kogo należą, właściciel podlega karze pieniężnej, jeśli słudzy jego powiedzieli prawdę, a podają nieraz fałszywe nazwy miejscowości lub właścicieli. Ztąd wynika obowiązkowe dla nas próżniactwo i mitręga w wiele dni, których nikt z nas nie święci. Do właściciela ziemskiego przyjeżdża nieraz policyant lub żandarm i dowodzi, że przed paru tygodniami lub miesiącami w taki to dzień rosyjskiego święta, robotnicy jego np. orali lub kosili. Ktoby tam dokładnie pamiętał, co przed miesiącem lub paru, któregoś dnia robiono w gospodarstwie! Cóż robić, żeby nie dać łapówki przedstawicielowi rządu, po nią tylko przybyłemu, który, gdy raz sztuka mu się uda, zbyt częstym będzie gościem? Gospodarz woli stracić jak najmniej; czwartą część tego, coby musiał dać policyantowi, obiecuje parobkom, objaśniając, o co idzie i wzywa świadectwa ich, że u niego wszystkie święta są przykładnie zachowywane, to zaś, co zdaleka gdzieś na wzgórzu lub łące, policyantowi zdawać się mogło podobnem do orzących ludzi, to były pasące się konie lub coś podobnego. Systematycznie zmuszają nas do przekupywania najbliższego otoczenia lub władz. O przedajności urzędników wolę zamilczeć — ta plaga trapi też całą Rosyę, nas w wyższym jeszcze stopniu.

Przesyłka pocztowa gazet rosyjskich do nas kosztuje dwa razy taniej, niż polskich, choć od Petersburga lub Moskwy dzieli nas przestrzeń dwa razy dłuższej drogi, niż od Warszawy. Płacimy więc kontrybucyę za strawę umysłową, której łaknąć rząd zabrania. U nas naturalnie dzienników i książek polskich niewolno drukować.

A kontrybucya, którą z ziemi płacimy! a nasze sądy, co się za pośrednictwem tłómaczy rządowych z publiką porozumiewają — a skonfiskowane po powstaniu majątki ziemskie, których odkupić nie mamy prawa, zmuszeni patrzeć, jak przechodzą z rąk do rąk spekulantów, z których każdy coś wyssie z nich i rzuci jak wyssaną jagodę na łup żarłoczniejszego od siebie!

Sprawy sądowe.

Tarnopol 13 marca.

Po przemowie prokuratora zabrali głos obrońcy Dr Soroń i Dr Dulęba z ogólnego stanowiska. Dr Dulęba scharakteryzował porywy nierozważnej młodzieży, wiedzionej jednak szlachetnemi pobudkami i dał wyraz wdzięczności, oraz niezachwianej wierności narodu polskiego dla Monarchy. Dr Lilien polemizował w tonie ostrym z aktem oskarżenia i władzami. Przewodniczący musiał go mitygować. Dr Landau oświadczył, że werdykt winien ulecieć z sali gołębicą białą do stóp tronu, aby zaświadczyć o wierności narodu. Dr Trzciecki ostrzegał, aby nie potępiać, gdyż potępienie mogłoby rzucić młodzież po polsku czującą w objęcia anarchizmu.

Po ściśle prawniczych wywodach obrońcy Dra Rosenfelda, zabrał głos jeneralny obrońca adw. Dr Loewenstein. Mowca krytykował materyał dowodowy; podniósł miłość i przywiązanie Polaków do Najj. Pana i do Monarchii; zaprzeczył, jakoby istniała myśl powstania przeciw Austryi, stawiając tezę dążenia do niepodległości przy Austryi i przez Austryę. Adwokat Dr Dulęba w duplice wyraził uznanie prokuratorowi, że połączył godnie trudny obowiązek urzędu z obowiązkiem obywatela.

Po południu wygłosił przewodniczący trybunału *resumé*, poczem udali się przysięgli na naradę.

O godz. 11 w nocy po trzechgodzinnej naradzie zwierzchnik ławy przysięgłych Berchard ogłosił werdykt, zaprzeczający wszystkie pytania. Wszyscy podsądni zostali uwolnieni.

KRONIKA.

Kraków 14 marca.

— **„Quo Vadis“.** Zapowiedzieliśmy druk nowej powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: *Quo Vadis* w bieżącym kwartale. Otóż, aczkolwiek kwartał jeszcze się nie skończył, spóźniliśmy się jednak trochę, z powodu zapadnięcia H. Sienkiewicza na influenzę. Ale dziś z przyjemnością możemy donieść o tem, że Sienkiewicz zupełnie jest zdrów i o tem, że *Quo Vadis* rozpoczniemy drukować d. 26 b. m.

— **W dzisiejszym felietonie** rozpoczynamy druk opowiadania „Grafoman“, którego autor p. Wacław Sawiczewski, otrzymał świeżo drugą nagrodę na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego za utwór pod tytułem „Na bezdrożach.“

— **„Sub auspiciis Imperatoris“**, Najj. Pan zezwolił, aby kandydat teologii, X. Paweł Rawski, katecheta w III gimnazyum w Krakowie, promowowanym został w Uniwersytecie Jagiellońskim *sub auspiciis Imperatoris* na doktora św. Teologii. W akcie promocyjnym zastąpi p. Namietnika p. delegat Laskowski. — X. Paweł Rawski urodził się w Wielowsi, odbył gimnazyum w Rzeszowie i Krakowie jako celujący uczeń, egzamin dojrzałości złożył z odznaczeniem we wszystkich przedmiotach. Wydział teologiczny ukończył w Przemyślu, ze stopniem „znakomity“ we wszystkich przedmiotach naukowych. X. Rawski ogłaszał prace swoje w *Jahrbücher für Philosophie u. speculative Theologie* w Monasterze wychodzących, w *Przeglądzie Powszechnym*, w *Almanachu* berneńskim i w innych pismach fachowych.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie i między innemi uchwaliła przedstawić Radzie miasta plan budowy sieci kanałów w dzielnicy VI, oraz żądać upoważnienia do wykonania budowy. Zatwierdziła sekcya ofertę pp. Jędrasa i Krupińskiego na roboty brukarskie gminne w roku 1895. Zgodziła się na budowę chodników w 6 ulicach pod warunkiem, że właściciele domów przyczynią się częścią kosztów do tej budowy; ulice, w których chodniki mają być zbudowane, są następujące: Karmelicka, Mikołajska, Szlak (między ulicami Długą i Krowoderską), Nad Rudawą, część Dietlowskiej i Strzelecka. Wreszcie sekcya wezwała budownictwo, aby w myśl poczynionych na posiedzeniu uwag, wypracowało projekt uporządkowania placu pod Wawelem między kościołem OO. Bernardynów, a ostatniemi realnościami ul. Grodzkiej w tym punkcie, którędy prowadzi główna droga na zamek.

— **Rekolekcye wielkopostne** dla Pań w kościele św. Barbary pod przewodnictwem O. Jana Gabryelskiego T. J.: dnia 18 marca o godz. 4 „Veni Creator. Nauka wstępna. Dnia 19, 20 i 21 o godz. 9 msza św., o godz. 9½ Medytacya I., po południu o godz. 4 Medytacya II., potem błogosławieństwo Najśw. Sakram. i rachunek sumienia. Dnia 22 o godz. 8 komunia generalna i zakończenie rekolekcyi.

— **Za duszę** ś. p. Kazimierza Ratulda urządza Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny we środę d. 20 bm.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza: p. Steinbrenner z Winterbergu 200 złr., N. N. za pośrednictwem X. Dra Bandurskiego 10 złr., X. proboszcz Boroniecki 10 złr., p. Żeleński z Grodkowic 10 złr., z parafii Brzezie 10 złr., X. X. Włodarczyk Tomasz 3 złr., p. Dr Karol Pieniążek 25 złr.

— **W „Związku literackim“** odbędzie się w piątek d. 15 bm. o godz. 7 dalszy ciąg pogadanki p. K. Bartoszewicza „O Rzeczypospolitej Babińskiej“.

— **Poniedziałkowy koncert „Lutni“**, który się odbędzie w sali hotelu Saskiego, zapowiada się niezwykle pomyślnie. Program koncertu jest bardzo urozmaicony i obszerny, zarówno pod względem muzycznym, jak i wokalnym. W części wokalnej weźmie między innemi udział p. A. Belke, uczennica Lukki i uczennica prof. Bylickiego, która wykona aryę z Mozartowskiego „Figara“ i pieśń Moniuszki. Nadto produkcye wokalne wykonają panie Peszkowa i Sinkiewiczowa, oraz p. Dr Wróbel, a w mięszanych chórach „Lutni“, jako soliści, p. E. Mendocha, p. Ondraczkowa, pp. Bukowski, Chyrczakowski, Polański i A. Świerzyński. Dział muzyczny przyjęli na siebie prof. Bylicki, dyr. Steibelt, p. Langer, kapelmistrz Hock, kapelmistrz Patzke, Z. Kutrzebówna, p. J. Kopff i p. Mercik. Program koncertu urozmaicony będzie deklamacyą pani Siemaszkownej.

— **W koncercie** p. Bolesława Domaniewskiego, który się odbędzie w poniedziałek dnia 18 bm. w teatrze miejskim, dyrektor Wł. Żeleński będzie osobiście dyrygował swoją uwerturę na wielką orkiestrę p. t.: „Echa leśne“. Nadto chór męski Tow. muzycznego odśpiewa szereg utworów Beethovena, Griega, Dürrnera i Haschoeta. Bilety po cenach zwykłych teatralnych sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego.

— **Posiedzenie Koła** nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczorem, w sali 43, Collegii novi. Porządek dzienny: 1) Dr K. Krotoski: „Czy plan naukowy w gimnazyach galicyjskich jest wykonalny bez obciążenia młodzieży?“ 2) Pogadanka (W sprawie prywatnej lektury młodzieży. Zagai Dr R. Zawiliński; 3) Wnioski członków.

— **Dobra po-Wittgensztejnowskie.** *Pet. List.* donosi, iż pogłoska, jakoby księżna Hohenlohe otrzymała pozwolenie na zatrzymanie Werek pod Wilnem i innych niesprzedanych jeszcze majątków, jest pozbawiona podstawy. Pozostaje jeszcze do sprzedania 100,000 dziesięcin i ostateczny termin sprzedaży upływa w dniu 13 kwietnia r. b. W celu likwidacyi interesów księżna bawi obecnie w Werkach.

— **Sienkiewicz o Bismarcku.** Czytamy w warszawskiem *Słowie.* Z powodu 80 rocznicy urodzin ks. Bismarcka redakcya znanego tygodnika berlińskiego *Gegenwart* udała się do 20 najsławniejszych w Europie pisarzy i artystów, wielbicieli i przeciwników ex-kanclerza, z zapytaniem: „Co myślą o Bismarcku?“ Między tymi 20-ma został umieszczony Henryk Sienkiewicz, który w tych dniach otrzymał zaproszenie i o ile wiemy, nie omieszka uczynić mu zadość.

— **Nowa misya dyplomatyczna.** *Birż. Wiedomosti* i *Graždanin* dowiadują się, że na ogólnem zgromadzeniu rosyjskiej rady państwa, będzie niebawem rozstrząsana sprawa utworzenia stałej misyi rosyjskiej przy osobie Papieża.

— **Instytut medyczny dla kobiet.** *Now. Wremia* donosi, że ostatecznie postanowionem zostało otwarcie instytutu medycznego dla kobiet.

— **Worth,** król mody, umarł w Paryżu w 76 roku życia. Zmarły był zajmującą i charakterystyczną postacią, urodził się w Londynie, za cesarstwa przeniósł się do Paryża, gdzie otworzył pracownię krawiecką i salon mód; zrazu na małą skalę, nagle jedna z jego sukien balowych spodobała się na balu w Tuilleryach cesarzowej Eugenii; była to podstawa jego wielkości, od tej chwili uśmiechało mu się szczęście. Worth stał się arbitrem mody; również księżna Metternich, wówczas ambasadorowa w Paryżu, otaczała opieką jego pierwsze kroki na drodze sławy i olbrzymiego majątku. Za czasów Napoleona szacowano obrót roczny w jego zakładzie na 13 milionów franków; za republiki znacznie zmniejszyły się dochody, obok Wortha bowiem zajaśniały nowe gwiazdy. Worth był człowiekiem wykształconym i obdarzonym prawdziwym estetycznym smakiem, posiadał piękną galeryę obrazów. Firmę objęli dwaj synowie zmarłego.

— **Reporterowie w parlamencie angielskim.** *Times* zamieścił niedawno opis sali tak zwanej reporterskiej w parlamencie angielskim i ciekawe szczegóły o pracy reporterów, dostarczających wiadomości z parlamentu do dzienników londyńskich. Każdy reporter — czytamy tam — zapisuje sposobem stenograficznym rozprawy w ciągu 15 minut, poczem ustępuje miejsca innemu. Przed zaczęciem posiedzenia zarządzający spisuje kolej i tak np. Ponsoby zasiada od godz. 3, Robinson od godz. 3 m. 15, Rouland od godz. 3 m. 30 itd. Ostatni z szesnastu reporterów *Timesa* siada do pracy o godz. 6 m. 45 i o godz. 7 powraca znów pierwszy, po nim drugi itd. Po godz. 10 wieczorem każdy z reporterów pisze tylko przez 10 minut, po godz. 11 tylko przez 7½ minuty, a po godz. 12 przez 5 minut. Żeby w układaniu notatek w jedną całość nie zachodziły pomyłki, każdy reporter w końcu rękopisu dodaje, kto po nim następuje. Ponsoby np. pisze: „Kolej na Robinsona“, a Robinson, zaczynając pisać, zaznacza kogo zastąpił. Jeżeli zmiana reporterów odbywa się podczas czyjejś mowy, wówczas ustępujący reporter zamieszcza notatkę w rodzaju np. następującej: „Mówi Balfour“. Po 15 minutach pracy reporter udaje się do osobnej sali, zwanej reporterską, i tam pismo stenografowane przerabia na zwyczajne. Taka praca przy całkowitem szczegółowem sprawozdaniu zajmuje dwie godziny. Gdy sprawozdanie gotowe, rękopis przeznaczony dla prowincyi, posyła się do biura telegrafu, mieszczącego się w tej samej sali. Biuro to jednak nie telegrafuje, lecz posyła rękopis pneumatycznemi rurami, ułożonemi pod ziemią, do oddziału telegraficznego, odległego 2½ mili (ang.) od Westminsteru. Ta pneumatyczna ekspedycya zajmuje około 5 minut. Sprawozdania do gazet londyńskich komunikowane są za pośrednictwem telefonu lub specyalnych drutów telegraficznych, łączących salę z niektóremi redakcyami. W sali reporterskiej w czasie posiedzenia panuje ruch gorączkowy. Stenografowie układają swe sprawozdania, dziennikarze tutaj także pisują artykuły wstępne, współpracownicy pism ilustrowanych i humorystycznych robią szkice. Dzwonki telefonów, stuk aparatów telegraficznych i bieganina chłopców,

roznoszących rękopisy, tworzą chaos, który nieprzyzwyczajonego do tego piekła może przyprawić o zawrót głowy.

— **Ślub miss Anny Gould** z hr. Boni-Castellane, odbył się w ubiegłą niedzielę z wielką świetnością w kaplicy pałacu jej brata. Ściany kaplicy od góry do dołu przybrane były storczykami. Błogosławieństwa udzielił państwu młodym msgr. Corrigan, arcybiskup New-Yorku. Podczas ceremonii przygrywała orkiestra, pani Tor Sucher odśpiewała „Veni Creator". W gronie zaproszonych znajdował się ambasador francuski, p. Patenotre z żoną, książę Lubecki, hrabina de Montsaulin i mnóstwo amerykańskich milionerów. Naokoło pałacu cisnęły się tłumy, których policya odeprzeć nie była zdolną. Pałac państwa Gouldów w nocy z soboty na niedzielę oddany był kwiaciarkom. Wagony przybyłe z okolic Bostonu i Filadelfii, przywiozły tysiące róż; wszystkie ściany przedsionka i salonów tonęły w powodzi kwiatowej. Najwspanialej wyglądał salon, urządzony w stylu indyjskim; olbrzymie lustro, pokryte purpurową materyą, haftowaną złotem, która tworzyła baldachim; pod nim na fotelu biskupim zasiadł msgr. Corrigan, arcybiskup Nowego Jorku. Kierunek, w którym orszak postępował przez salony, oznaczony był białemi wstęgami, opasanemi zwojami róż. Nad miejscem przeznaczonem dla narzeczonych, wznosiło się sklepienie z kwiatów — słowem, pałac zamieniono na ogród z tysiąca i jednej nocy. Po spełnionym obrzędzie zaślubin, goście weselni zasiedli do śniadania, a po deserze udali się do salonu, w którym ułożono podarunki ślubne: Miss Helena Gould ofiarowała broszę w kształcie serca z brylantem Esterhazy, otoczonym 11 soliterami; pp. Gould kolię, składającą się z dwunastu rzędów pereł, wielkości grochu; p. Frank Gould łańcuch z dwustu brylantów; ks. del Drago brylantową podkowę naturalnej wielkości; markiz de Castellane, kolię z rubinów i szafirów i wiele innych. Państwo młodzi wyprawili także suty obiad dla ubogich miasta. Rodzice oblubieńca przesłali X. proboszczowi Gros-Caillou 20.000 fr. do rozdania pomiędzy ubogich jego parafii.

— **Nekrologia.** Dnia 14 b. m. zmarł X. Wacław Cholewiński, proboszcz św. Krzyża w Krakowie, w 59 roku życia — 35 kapłaństwa. Pogrzeb odbędzie się w sobotę rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 15 b. m.: *Harde dusze*, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

W sobotę 16 b. m.: *Górą Radziwiłł*, widowisko sceniczne w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

W niedzielę 17 b. m.: *Górą Radziwiłł* (j. wyżej).

— Dnia 13 marca pogoda; termometr od —2·2 doszedł do +6·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 14 marca stan jego 744·4 mm. termometru —2·7 C. Wiatr północno-wschodni.

W piątek dnia 15 marca: św. Izabelli i Leoncyi.

Fundacya wychodźców dla Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Donieśliśmy już, że śp. Kazimierz Ratuld złożył kwotę 35.000 złr. na fundacyę pod ogólną nazwą Domu uniwersyteckiego. Piękna ta i szlachetna fundacya zasługuje w zupełności na to, ażeby jej bliższą poświęcić uwagę; świadczy ona bowiem wymownie o miłości ojczyzny i przywiązaniu do szkoły Jagiellońskiej ludzi, którzy dzielnie i wiele pracowali w świecie i na podstawie własnego długiego doświadczenia najlepiej ocenić mogli jej znaczenie, dali też wyraz swemu zapatrywaniu w fundacyi, stworzonej groszem, na który ciężko całe pracowali życie.

Fundacya powstała z daru trzech ludzi: Kazimierza Ratulda, Jana Władysława Szczepanowskiego i Stanisława Malinowskiego. Z życia śp. Ratulda podaliśmy już ciekawe szczegóły. Wszyscy trzej ofiarodawcy przymuszeni byli w latach 1836—1838 ówczesnymi wypadkami politycznymi opuścić kraj i swoje nauki uniwersyteckie przerwane dopełniać za granicą, głównie w Paryżu. P. Stanisław Malinowski poświęcił się naukom filozoficznym i pedagogii; kontynuował je dalej w Paryżu, gdzie długo przebywał, jako dyrektor szkoły polskiej w Batignolles. Trzeci z fundatorów, Jan Władysław Szczepanowski, ojciec posła Stanisława Szczepanowskiego, musiał opuścić kraj w chwili, kiedy miał otrzymać stopień Dra nauk prawniczych; w Paryżu oddał się naukom matematycznym, ukończył szkołę dróg i mostów, pracował przy budowie kolei żelaznych i mostów; zdał następnie egzamin rządowy w Berlinie i otrzymał upoważnienie do kierowania robotami około osuszenia okolic rzeki Odry w Poznańskiem. Dalej pracował przy Towarzystwie francusko-austryackiem w Wiedniu, które kierowało wszelkiemi wielkiemi przedsiębiorstwami kolei żelaznych, kopalń i zakładów metalurgicznych w monarchii austryackiej, wtedy też prowadził budowę kolei żelaznej w Banacie. Wreszcie otrzymał dyrekcyę budowy kolei żelaznej arcyksięcia Albrechta. Pracowity żywot zakończył w r. 1876 we Lwowie.

Trzy te osoby wiązała zawsze najściślejsza przyjaźń, niezachwiana niczem w najrozmaitszych kolejach losu. Myślą ich przewodnią — jak to wskazał za życia ś. p. Ratuld — „był zawsze kraj ojczysty i ten Uniwersytet Jagielloński, w którego naukowych przybytkach pierwszy raz się spotkali".

Przewodnią myśl fundacyi, jaka ożywiała jej twórców, była, według słów ś. p. Ratulda, następująca: „Dziś po tylu latach dostała się nam ta szczęśliwa dola, że możemy wspólnie skromną ofiarą, którą dzisiaj wspólnie składamy, dać dowód, jakie nadzieje dla dobra kraju pokładaliśmy i pokładamy dla sprawy ojczystej w tej naszej zawsze wspólnej *Alma Mater*."

Według woli fundatorów, kapitał 35.000 złr., z narosnąć mogącymi procentami, użyty być ma na zbudowanie wielkiej sali, pod nazwą sali uniwersyteckiej, mogącej pomieścić wszystkich uczniów wraz z profesorami i innymi członkami Uniwersytetu. Sala ta zoapatrzoną być ma galeryą, dookoła bieżącą dla użytku publiczności, mieć przyległe dwie sale odpowiednie na zebrania profesorów i także potrzebne pokoje na pomieszczenie służby i garderobę. „Byłoby życzeniem mojem — mówi ś. p. Radult — aby, jeżeli fundusz na to wystarczy, Dom uniwersytecki służył zarazem do użytku korporacyj młodzieży uniwersyteckiej, bądź na biblioteki seminaryjne, prawników, bądź na czytelnie, co jednak pozostawiam uznaniu Senatu akademickiego".

Sala uniwersytecka ma być zbudowaną w takich rozmiarach, aby mogła wygodnie objąć (nie licząc galeryi) słuchaczy 1.500, a pozostając pod opieką Uniwersytetu ma być użytą również na zgromadzenia uniwersyteckie, jak i na wykłady profesorów Uniwersytetu, zarazem udzielać ma jej Uniwersytet, ile możności, na wykłady popularne i na publiczny użytek, odnoszący się do nauk i literatury. Wyłączają się jednak stanowczo zebrania, mogące mieć jakąkolwiek cechę polityczną.

Dalszy ustęp pisma, w którem ś. p. Kazimierz Ratuld wyraża swe intencye co do fundacyi, składając kapitał w ręce delegata Senatu akademickiego, prof. Dra Karola Estreichera; określa wyraźnie, iż sala ta przeznaczoną jest wyłącznie na wykłady w języku ojczystym, „tak dobrze, że gdyby kiedykolwiek, co nie daj Boże, Uniwersytet Jagielloński stracił cechę polską i stał się Uniwersytetem z językiem wykładowym nie polskim, wówczas dom uniwersytecki, straciwszy również cechę narodową, utraciłby jednocześnie przeznaczenie swoje, jakie mu obmyślił fundator. Wskutek tego, z chwilą przeistoczenia Uniwersytetu krakowskiego na obcy, dom ten przejść ma na własność gminy miasta Krakowa, i pod tejże opieką sala wykładowa ma służyć do wykładów w języku polskim i do produkcyj polskich. Jeżeliby ponownie Uniwersytetowi przywrócono prawo narodowe, rzeczą będzie gminy miasta Krakowa zwrócić dom do użytku Uniwersytetowi."

Dom ma stanowić samoistną, niepodzielną instytucyę, i pozostawać tylko jako taki pod opieką Uniwersytetu, jako najwyższej polskiej instytucyi. Określenie bliżej tego prawnego stosunku i zastrzeżenie praw co do używalności języka polskiego pozostawił fundator porozumienie się Senatu ze swoim zastępcą prof. Drem Karolem Estreicherem. Pod tym warunkiem zezwala fundator na wszelkie zmiany, jakich miejscowe stosunki wymagać będą dla doprowadzenia do głównego zadania tej fundacyi.

Fundator zastrzegł wreszcie odpowiedni wpływ na fundacyę p. Szczepanowskiemu Stanisławowi i kończy ją wyrażeniem życzenia, aby „jak najprędzej, najpóźniej w trzy lata po mym zgonie mogła być w życie wprowadzoną i aby zawsze panował w niej stosunek ojczysty, polski, i o ile można obszernie zastosowany w wykładach popularnych dla zainteresowania i oświecenia najszerszych kół społeczeństwa naszego, potrzebujących najwięcej tego moralnego wpływu, który nauka właściwie i hojnie udzielana zawsze dać powinna."

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 11 i 12 marca sztuk 3272. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude —·—·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 35—38 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3244 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 11go marca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 406, węgierskich 1400, niemieckich 1262; razem 3128 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—62, paszone —·—·— Węgierskie 53—58, osobliwe 60—65, niemieckie 60—65, osobliwe 66—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 12-go marca. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1551 sztuk. — Płacono 36—38—40—43 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 14 marca. Pod przewodnictwem Stefana hr. Zamoyskiego rozpoczęły się dziś obrady delegatów rady nadzorczej Towarzystwa oficyalistów prywatnych. Po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału i udzieleniu absolutoryum z rachunków, wybrano komisyę, której przydzielono wszystkie petycye. Następne jawne zebranie rady odbędzie się w sobotę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej dep. Lienbacher postawił dostatecznie poparty wniosek obniżenia podatkowego *census* wyborczego na 1 złr. w. a.

Następnie prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową nad reformą podatkową.

Wiedeń 14 marca. W komisyi budżetowej toczyła się wczoraj dyskusya szczegółowa nad projektem ustawy o upaństwowieniu wiedeńskiej sieci telefonów. Referent Exner wnosi, aby przyjęty kapitał oprocentować do wysokości 4 a nie 4¼%, oraz aby go pokryć przez wydanie udziałowych obligacyj. — Minister handlu zaznaczył, że od prywatnych instytucyj nie można obecnie otrzymać czteroprocentowej pożyczki. Znaleziono drogę wyjścia z pomocą pocztowych kas oszczędności. — Ale i te mogą się zobowiązywać tylko do pewnej granicy. Zresztą przyjmuje minister wniosek sprawozdawcy, broniąc zarazem rządu przed zarzutem, jakoby proponował stopę procentową, nie odpowiadającą obecnym stosunkom. — Dyrektor pocztowych kas oszczędności Wacek oświadcza, że udzielenie pożyczki na podstawie wniosku referenta jest możliwe. — Minister skarbu przemawia za tym sposobem pokrycia pożyczki, a zwalcza wnioski, przedstawione przez Steinwendera. — Kaizl przemawiał przeciw: Mauthner i Morsey za wnioskiem sprawozdawcy, który też komisya po zamknięciu dyskusyi uchwaliła.

W dalszym ciągu rozpoczęły się obrady nad rozdziałem budżetu: urząd cechowniczy. Komisya uchwaliła rezolucyę sprawozdawcy Fuxa, a mianowicie w sprawie systemizowania starszych inspektorów w szóstej klasie rangi oraz ustanowienia w większych miejscowościach stałych majstrów cechowniczych, przyjętych w statuę urzędników. Referat Mauthnera „o bezpośrednim podatku zarobkowym i dochodowym" przyjęła komisya z poprawkami Mengera po krótkiej dyskusyi, w której wzięli udział Steinwender, Russ, szef sekcyi Böhm i Menger. — W końcu uchwalono bez zmiany subwencyę z powodu klęsk elementarnych.

Wiedeń 14 marca. Wbrew doniesieniu dzienników o wysłaniu do ks. Alojzego Liechtensteina papieskiego listu w sprawie rzymskiej podróży kardynała Schönborna, oświadcza ks. Liechtenstein w *Reichspost*, że żadne tego rodzaju pismo do jego rąk nie doszło.

Wiedeń 14 marca. Cesarz odebrał dziś przedpołudniem przysięgę od trzech nowo-zamianowanych węgierskich panów banderyjnych. Składali mianowicie przysięgę *iudex curiae* Orczy, wielki strukczaszy Tassilo Festetics i wielki podkomorzy Aladar Andrassy. Uroczystemu aktowi asystowali prezes ministrów Banffy i minister Josika.

W południe przyjął cesarz na dłuższej audyencyi prywatnej prezesa gabinetu bar. Banffyego, który dziś rano przybył do Wiednia w towarzystwie ministrów Feiervarego i Josiki.

Berlin 14 marca. Wniosek hr. Kanitza jest podpisany przez 59 członków niemieckiego stronnictwa konserwatywnego, 15 członków stronnictwa rzeszy, 1 członka stronnictwa narodowo-liberalnego, 11 członków niemiecko-socyalnego stronnictwa reformy, 8 Polaków i 8 nienależących do żadnego stronnictwa, pomiędzy którymi znajduje się hr. Herbert Bismarck.

Berlin 14 marca. *Post* donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Rady stanu w sprawie środków podniesienia cen zboża, przemawiał pierwszy hr. Kanitz za projektami, stanowiącymi podstawę jego wniosku. Następnie przemawiali: Helldorf-Bedra i tajny radca komercyalny Frenzel, który w sposób rzeczowy, lecz energiczny wykazywali, że projekty Kanitza nie dadzą się przeprowadzić.

Berlin 14 marca. Centrum parlamentu niemieckiego uchwaliło jednomyślnie odrzucić wniosek hr. Kanitza. Stronnictwo to oświadczyło się dalej przeciw proponowanemu solidarnemu postępowaniu z parlamentarnym związkiem gospodarczym. Natomiast utworzyła się w łonie stronnictwa frakcya rolnicza.

Berlin 14 marca. Komisya petycyjna parlamentu obradowała wczoraj nad petycyą w sprawie zamianowania ks. Bismarcka honorowym obywatelem państwa niemieckiego. Komisya postanowiła zbadać tę kwestyę dokładnie przy współudziale komisarza rządowego.

Paryż 14 marca. Minister robót publicznych wniósł w Izbie projekt ustawy o budowie kanału łączącego Marsylię z Rodanem, dług. 54 kilom. Koszta obliczone są na 80 milionów fr., z czego połowę ponieść ma państwo, a połowę Izba handlowa miasta Marsylii i departament Bouches-du-Rhone.

Paryż 14 marca. Wczoraj odeszły z Nantes, Dreux i z innych miejscowości oddziały wojsk do obozu w Sathonay, gdzie się organizuje korpus ekspedycyjny do Madagaskaru. Ludność przyjmuje wojsko radosnemi okrzykami.

Cherbourg 14 marca. Przybyła tu królowa angielska.

Rzym 14 marca. Według doniesienia agencyi Stefaniego król, podpisał dekret amnestyi. Dekret darowuje kary nieprzekraczające trzech lat nałożone przez sądy wojskowe w Sycylii, w Massa-Carrara; inne kary obniża do jednej trzeciej części.

Dalej ułaskawia dekret wszystkich zasądzonych za przestępstwa prasowe, za wykroczenia podczas wyborów, pojedynki, za zniewagi i opór przeciwko urzędnikom państwowym, dalej za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu państwa, o ile wymierzona kara nie przekraczała trzech lat.

Do tej ostatniej kategoryi należy także sprawa francuskiego kapitana Romaniego, zasądzonego za szpiegostwo.

Madryt 14 marca. Według ostatnich doniesień pewien statek francuski widział zdaleka rozbity statek wojenny „Królowa-rejentka," nie mógł mu jednak przyjść z pomocą ze względu na burzliwy stan morza.

Londyn 14 marca. Biuro Reutera donosi z Gibraltaru: Pod Ceutą i Tarifą wyrzuciło morze szczątki łodzi i flag sygnałowych, należących do hiszpańskiego okrętu wojennego „Królowa-rejentka". O tym okręcie nie miano wiadomości od chwili, kiedy odpłynął z Tangeru. Załoga jego liczyła 420 ludzi.

Londyn 14 marca. Cesarzowa Fryderykowa udała się wczoraj z Windsoru do pałacu Buckingham. Królowa Wiktorya i księżniczka Battenberg udały się wczoraj przedpołudniem ze świtą w podróż z Windsoru do Nizzy.

Lizbona 14 marca. Król zasłabł lekko.

Bern 14 marca. Rada związkowa uchwaliła zakaz przywozu bydła z Austro-Węgier. Zakaz ten wchodzi bezzwłocznie w życie.

Bruksela 14 marca. Na wypadek przyjęcia przedłożonej przez rząd gminnej ustawy wyborczej, uchwalił tutejszy związek robotników przyłączyć się do ogólnego strejku. Dzienniki sądzą, że minister wojny poda się do dymisyi, jeżeli projekt ustawy o organizacyi wojska na wypadek wojny nie zostanie uchwalony, gdyż minister ma przekonanie, iż osobista służba wojskowa jest jedynym środkiem przeciw propagandzie socyalistycznej w armii.

Bukareszt 14 marca. Senat przyjął na wczorajszem posiedzeniu ustawę o kolejach lokalnych.

Były minister i deputowany książę Aleksander Stirbey, syn niegdyś panującego księcia Stirbey'a, zmarł wczoraj. Na gmachu Izby powiewa czarna chorągiew.

Petersburg 14 marca. Ogłoszony został ukaz cesarski, ograniczający procent uczniów wyznania mojżeszowego w szkole handlowej odeskiej. Stosunek procentowy między uczniami wyznań chrześciańskich, a uczniami żydami, ma być zależnym od wysokości pieniężnego udziału żydów w utrzymaniu rocznem szkoły. Minister finansów zostaje upoważniony do ustanawiania odpowiednio do tego liczby żydów, mających być dopuszczanymi corocznie do szkoły.

Petersburg 14 marca. Urzędowy dziennik marynarki *Kronstadzkij Wiestnik* pisze o budowie okrętów wojennych rosyjskich: W Petersburgu kończy się uzbrojenie pięciu spuszczonych z warsztatu na wodę pancerników. Rozpoczęto budowę jednej łodzi działowej, dwóch pancerników i jednego krążownika, a przygotowuje się budowa jednego okrętu do ćwiczeń, jednego krążownika i jednego pancernika. Buduje się też 15 torpedowców. W Mikołajewie zbliża się ku końcowi budowa jednego pancernika i czterech torpedowców. Budowa jednego pancernika jest rozpoczęta. Jeden okręt transportowy i jedna łódź minowa buduje się w Anglii, a jeden krążownik minowy w kraju. Zamierzona jest jeszcze budowa jednej łodzi działowej i jednego okrętu transportowego.

Petersburg 14 marca. Chiński poseł Wang-Cze-Czeng otrzymał order białego orła z brylantami.

Petersburg 14go marca. Do *Nowoje Wremia* donoszą z Tiensin: Dochodzą pogłoski, że Japonia zamierza zdetronizować dynastyę Mandżu i wprowadzić na tron chiński swego protegowanego, a mianowicie potomka dynastyi Ming. Ten ostatni ma przyobiecać Japończykom, że im dozwoli wstępu do wnętrza kraju w celu prowadzenia handlu. Japońscy inżynierowie mają budować koleje chińskie, a oficerowie japońscy mają organizować armię i flotę chińską.

Walsenburgh (Colorado) 14 marca. Gdy urzędnik policyjny prowadził do więzienia dziewięciu Włochów, uwięzionych za zamierzone morderstwo szeryfa, wymierzono do nich kilka strzałów z zasadzki. Zabito czterech więźniów oraz woźnicę. Zachodzi obawa zaburzeń, gdyż Włosi zbroją się.

Walsenburgh 14 marca. Znaleziono ciała trzech zabitych Włochów. Ambasador włoski we Waszyngtonie zażądał wyjaśnień w tej sprawie.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. margrabiny Pauliny Wielopolskiej, złożyli Leonowie Epsteinowie 40 złr. na zakład Brata Alberta.

Dla b. adwokata z żoną i 3 dzieci złożono pod lit. N. N. 3 złr.

Na wykupienie kościoła po Dominikańskiego z rąk innowierców w Oświęcimiu, nadesłał K. Molęcki 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 60	Anglobank	170 75
„ srebrna „	101 70	Union	319 60
„ 4% złota	125 10	Bankverein	155 50
„ 4% koronowa	101 05	Akcye Länderbank	286 60
Akcye ban. austr.-w.	1073	„ kol. Kar. Lud.	221 75
„ kredytowe	394 40	„ „ lwowsko-czerniow.	308 50
Londyn	123 45	„ „ połudn.	111 75
Napoleony	9 77	Elbethal	282 75
Dukaty	5 79	Nordbahn	3420
Marki	60 37½	Staatsbahn	408 —
4% Renta węg. kor.	99 20	Alpin	85 50
4% „ „ złota	124 40	Akcye tytoniowe	253 —
Losy prem. węg.	161 50	Ruble	132 25
Losy tureckie	77 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 marca.

Banknoty austr.	165 65	4½% Listy polskie	69 55
Krótki Wiedeń	165 55	Renta włoska	88 40
Banknoty ros.	219 10	Akc. austr. kred.	241 25
Krótka Warszawa	218 80	Ultimo Ruble	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 14 marca.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	182 —	183 —
Marki niemieckie za 100	60 30	60 70
20-frankówka	9 76	9 86
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 40	101 30
5% „ „ „	101 40	102 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 40	111 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 80
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 80	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 50
4% „ „ kraj. koron.	97 40	98 10
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	97 60	98 30
4% pożyczki kraj. koronowej	98 —	99 —
4½% pożyczki kraj. galic.	101 25	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	460 —	470 —
kolei Karola Ludwika	220 —	223 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	308 —	311 —
Losy		
miasta Krakowa	26 —	27 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	460 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 30	102 —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 40	101 10
4½% listy galic. banku kraj.	100 80	101 50
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 80	98 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 —	98 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 13 marca.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	101 20
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 30
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	101 40	101 60
4²⁄₁₀% srebrna	101 45	101 65
4% złota austryacka	125 05	125 25
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	124 40	124 60
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 50	99 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 60	101 60
4% „ „ „	97 50	98 —
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	118 —	119 —
4% „ „ „ „ 1889	118 50	119 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 40	111 40
5% „ „ „ „	101 40	102 40
4½% „ „ „ „	100 15	101 15
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 60	101 20
4% austro-węg. banku	100 30	101 10
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132 50	133 20
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 35	101 35
4% „ Koszyce-Bogumin	99 40	100 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 —	95
4% „ „ nieopod.	99 40	100 40
3% „ południowej	175 50	176 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 20	99 20
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	172 —	172 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	155 40	156 10
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	527 —	531 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	458 —	459 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	460 —	464 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	286 30	286 90
austro-węgiersk. banku 600 „	1077	1081
Unionbanku 200 „	318 —	318 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3415	3420
„ Koszyce Bogumin 200 „	199 75	200 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	308 50	309 —
„ państwowej 200 „	4 5 75	406 50
„ południowej 200 „	— —	— —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208 —	208 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	208 —	209 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	83 40	84 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	254 75	255 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	152 —	153 —
„ „ 1860 „ 500 „	157 —	157 75
„ „ 1860 „ 100 „	164 —	165 25
„ „ 1864 „ 100 „	1 7 —	197 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	161 60	162 50
„ regul. Cisy	153 25	154 25
austr. regul. Dunaju	133 75	134 25
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 —
serbskie 100 frankowe	43 2	44 25
tureckie	77 —	77 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 70	8 90
kredytowe z r. 1858	200 —	201 —
miasta Krakowa	26 50	27 50
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 60
„ „ węgierskie	11 75	12 —
Rudolfa	23 75	24 75
miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 82	5 84
20-frankówki	9 78	9 79
Funty szterlingi angielskie	12 33	12 37
Marki niemieckie	60 35	60 42
Ruble papierowe	132 25	132 75

(638)

Za spokój duszy ś. p.

Zofii z Lesińskich

Kirchmayerowej

odbędzie się

jako w rocznicę jej śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

w piątek dnia 15go marca b. r.

o godz. 10 zrana.

(592-2-3)

W sobotę dnia 16go marca b. r. o godz. 10 zrana *w kościele OO. Reformatów* odprawionem zostanie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za dusze ś. p.

Józ. z hr. Potulickich hr. Wielopolskiej zmarłej 16 marca 1848 r., **Jana Kantego hr. Wielopolskiego** zmarłego 11 marca 1860 r., **Maryi z hr. Wielopol. ks. Jabłonowskiej** zmarłej 5 marca 1870 r., **Stanisława ks. Jabłonowskiego,** byłego kapitana wojsk polskich, zmarłego 16 sierpnia 1878 r., na które się Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

OGŁOSZENIE

L. 186. (636 1-3)

W kwietniu b. r. ma Arcybractwo Miłosierdzia nadać trzy stypendya z fund. ś. p. X. Biskupa Ludwika Łętowskiego **dla czeladników pragnących kształcić się zagranicą w rzemiośle swoim.**

O warunkach uzyskania tegoż stypendyum zawiadomiono pp. Przełożonych Cechów: kowali, ślusarzy, bronzowników, cieśli, tokarzy, stolarzy, snycerzy, murarzy, kamieniarzy, garncarzy, szklarzy (zwłaszcza w zawodzie artystycznym) i malarzy dekoracyjnych.

Do nich zatem kandydaci na wspomniane stypendyum zgłosić się winni po informacye; podanie zaś swoje wraz z wymaganemi aktem fundacyi allegatami, mają złożyć **po koniec marca** w Sekretaryacie Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej Nr. 5.

W Krakowie, dnia 8 marca 1895.

Starszy Arcybractwa:
Dr. Władysław Markiewicz.
Za sekretarza:
Maryan Bartynowski.

Panna, Niemka, katoliczka, poszukuje posady do większych dzieci. — Obeznaną jest z wszelkiemi kobiecemi robotami ręcznemi i gospodarstwem domowem **B. Hoffmann, Ratibor, Gr. Vorstadt Nr. 3.** (594-1-3)

Bardzo tanio do nabycia:

powóz półkryty lekki, sanki, wózek, kufy, 400 beczek (ćwiartek), młynek do słodu, trienis, wergel, rury miedziane, pływaki, 4 metry obręczowego żelaza, narzędzia bednarskie i różne piwowarskie naczynia. — **Wszystko w najlepszym stanie.**— *Wiadomość u B. Klugera, poczta Sędziszów.* (595-1-4)

Wychowawczynie

egzaminow. nauczycielki, znakomite w językach i muzyce, najlepsze siły dla fachu nauczycielsk. i wychowawczego (z północn. Niemiec, Angielki, Paryżanki, tudzież towarzyszki, bony Fröblowskie, bony, panny pokojowe, poleca (446-1-10) ***Mrs Emily Reisner's*** I. Wiener Gouvernanten-Institut, **Wien, I., Seilerstätte 19.**

DRZEWKA OWOCOWE

wysoko-pienne z koron.: **jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie,** orzechy **włoskie i tureckie, derenie,** morwy 1 szt. 50 c.; **rajskie** jabłka, **węgierki** b. piękne, **agrest nowy** b. wielki, **róże cukrowe, róże syberskie** do smażenia 1 szt. 60 c.; **agrest, porzeczki** wysoko-pienne 1 szt. 75 c.; krzewiaste **agrest, porzeczki** białe, czerwone i czarne, **maliny** żółte 1 szt. 20 c; **maliny** czerwone 12 szt. 1 złr.; **truskawki** 100 szt. 3 złr.; **poziomki** 100 szt. 2 złr.; **krzewy ozdobne** cupresusy b. piękne (szpilkowe) 1 szt. 1 złr. i wyżej; **głogi** z pełnym kwiatem, **dęby** 1 szt. 75 c; **lipy, jawory** 1 szt. 60 c.; **róże** wys.-pienne, **brzoskwinie, morele, krzewy** na żywopłoty itp., wysyła za zaliczką *E. Uklański,* zarząd ogrodów w OLSZY, poczta-stacya Kraków. (631-1-5)

Generalna ajencya dla zachodniej Galicyi

wybitnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie jest do oddania pod korzystnemi warunkami wpływowej osobistości, mogącej złożyć kaucyę.

Łaskawe oferty pod 101 przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **J. D. Fischer w Budapeszcie, Zsibarus utcza 9.** (553-3-5)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (154-165-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło dziełko p. t.

UWAGI nad Męką Pańską

wyjęte z kazań **najsławniejszych mowców kościelnych,** w 16-ce, stronnic 104.

Cena egzempl. **30 centów,** z przesyłką **o 5 centów więcej.** (462-6-)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,
poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (367-5-

---

Elektrohomeopatia, **system Mattei. Zgłoszenia o poradę pod Dr. H. P. Lwów poste restante. Dołączyć marki na rekomendowaną odpowiedź.** (486 4-9)

Masło margarynowe

higieniczne, sprzedaje się **codziennie świeże** przy ulicy Koletek pod Nr. 5, po 75 cent. za kilogram. (416-7-16)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego (J. Sleczkowskiego), K. Wiszniewskiego, Redyka* i *E. Hellera;* we **Lwowie** w aptekach pp. *P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (39-20-)

ZIÓŁKA

PIERSIOWE

(Dr. W. Seeburgera).

Wyborny środek na kaszel zastarzały, katar, chrypkę, zaflegmienie i t. d. prawdziwe dostać można **jedynie** w aptece

E. HELLERA

pod złotym słoniem, Kraków, ul. Grodzka, paczka 20 c, 10 paczek posyła J. P. **się opłatnie.** (527-7 30)

Wyborna Odstała Starka, po zł. 1 i zł. 1·50 **i Nalewka Owocówka**

z doskonałych owoców węgierskich po zł. 1·—, trzyletnia po zł. 1·25,

w Magazynie Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek gł. L. 28, Pałac Spiski. (2647-13-64)

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!
Władysław GONET w Korczynie

poleca **medalem zasługi odznaczone** na wystawie krajowej we Lwowie swe **wyroby czysto lniane** w najlepszej jakości, a to:

Płótna b. trwałe w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony i t. d. **Ręczniki, chusteczki webowe i grubsze. Dymy, obrusy i serwety pł. półbielone** itp. wyroby po cenach **bardzo niskich.**

Adres jedynie: **Władysław Gonet w Korczynie** p. loco.

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie. Za dobroć wyrobów poręcza się — a coby się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość. (554-3 32)



OBWIESZCZENIE.

L. 2365. (555-3 3)

Podajemy do wiadomości, iż pierwszy ośmiodniowy wiosenny **jarmark na konie** odbędzie się w **Tarnowie** dnia **30 marca b. r.** i dni następnych.

Prawdziwe węgierskie

naturalne wina

wysyłają po najtańszych cenach w beczułkach i flaszkach

Mensik i Bastecky,
Wein-Export Geschäft, Pozsony Szt. György, Ungarn.
(51-9-10)

MAGAZYN
Przyborów kościelnych
St. Przybylskiego w Krakowie,
Rynek, linia A—B,
poleca po cenach najtańszych:

Stacye Drogi Krzyżowej na papierze, płótnie, blasze, odlewy różne w rozmaitych stylach;
Ramy do stacyj od najtańszych; JP. (632-1-5)
Figury Zmartwychwstania Pańskiego, Pana Jezusa do grobu (leżące);
Niepokalane Poczęcie itd.;
Kościelne świece z najlepszego wosku i stearynowe;
Bukieciki do świec batystowe od 35 ct. za sztukę.

Dla mych podróżujących, którzy corocznie odwiedzają parafie WW. XX. Dobrodziei, upraszam o zachowanie łaskawych względów

---

DO WYNAJĘCIA

ubikacye mogące służyć na lokal fabryczny, na składy, stajnie, wozownie itp., na Półwsiu Zwierzynieckiem, tuż obok rogatki, 5 minut drogi od Sukiennic w Rynku gł. Wiadomość w kancelaryi **adw. Dra Ungera w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 2,** od godz. 4 do 6 popoł. (579 3-3)

GALICYJSKIE AKCYJNE

TOWARZYSTWO HANDLOWE

we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 3,

poleca:

świeże, wypróbowane, przez Stacye doświadczalne ściśle zbadane

nasiona:

Lucernę oryginalną francuską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki — **Koniczynę czerwoną,** gruboziarnistą, starannie oczyszczoną na specyalnych młynkach, zupełnie wolną od kanianki — **Koniczynę białą** zupełnie czystą, bez kanianki — **Koniczynę szwedzką** zupełnie czystą, bez kanianki — **Tymotkę** srebrzysto-białą bez kanianki — **Raygras** angielski, francuski, włoski i wszystkie inne **trawy pastewne** — **Szporek** olbrzymi i zwykły — **Buraki pastewne** w wypróbowanych najlepszych gatunkach jak: Mamuty, Oberndorfskie, Eckendorfskie, Piloty i t. p. — **Pszenicę, Żyto jare, Jęczmień i Owies** w szlachetnych, wczesnych i późniejszych odmianach — **Kukurudzę „Koński ząb“,** oryginalny amerykański „Virginia“ i węgierski — **Kukurudzę Cinquantino, Pignoletto, Bukowińską** i t. p. — **Fasolę** olbrzymią białą, czarną i inne — **Groch** „Victorya“, zielony drobny, złoty — **Łubin** żółty, niebieski i biały — **Wykę, Bobik, Soczewicę** — tudzież **wszelkie inne nasiona po cenach targowych.**

Nawozy sztuczne

z gwarancyą za ilość i jakość składników.

Wszelkie maszyny rolnicze

między innemi:

JENERALNE ZASTĘPSTWA:

Fabryki maszyn król. węgierskich kolei państwowych w Budapeszcie; Lokomobile, młocarnie, elewatory, parowe wyłuskiwacze do ziarn kukurudzy;
Fabryki pługów braci Eberhardtów w Ulmie n. D.; 1, 2, 3 i 4 skibowe pługi, kute, z czystej stali;
Fabryki wag C. Schember i Synowie w Wiedniu; Wagi decymalne, centymalne, dla zboża, bydła i t. d.; (634-1-10)
i wiele innych fabryk pierwszorzędnych.

Ogrodnik kawaler, poszukuje posady od 1 kwietnia. Na żądanie może się wykazać świadectwami. — Wiadomość pod liter. **M. Ch.** poste restante Hodorów. (582-2-3)

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI: Frou-Frou i Bomby** Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (324-14)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Zboże jare do siewu i kartofle doborowej jakości, poleca Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego, Strzałków p. Stryj. (305-16-)

Wyprzedaż po zniżonych cenach wyrobów z pracowni pończoch

Victoria

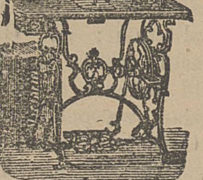
w Krakowie przy ul. św. Tomasza L. 33, II. piętro. (418-6-6)

Tamże nabyć można bardzo tanio **używanych maszyn** do robienia pończoch.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (521-137-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

TELEFON Nr. 203. **APTEKA pod złotym Słoniem** w Krakowie, *ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,* **E. HELLERA** TELEFON Nr. 203.

i główny skład materyałów aptecz. na Galicyę zachodnią,

utrzymuje na składzie i poleca wszystkie specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową,** znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** natural. i sztuczne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu **Wina lecznicze.**

Kompletuje i sprzedaje całe **Apteczki homeopatyczne.**

Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie. JP. (514-3-52)

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI W GALICYI I W POZNAŃSKIEM.

St. Tarnowski,
Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie. — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie coś uczymy się i wiemy, „to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie nic, co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie „kończącym się wieku dziewiętnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i ciekawa. To to, co „się na naszej ziemi działo za naszych ojców i dziadów; to zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, „na które my sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu ostatnich „stu lat przebywał, kiedy swojej niepodległości już nie miał, a przecie dzięki Bogu i dzięki swojej „woli i zasłudze, nie stracił ani swojej wiary, ani swojej miłości ojczyzny, ani swojego języka, „ani swego życia.“

Dziełko starannie wydane, w 8ce, stron. 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardej okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za **1** egzemplarz złr. **1·—,** pod opaską złr. **1·20.**
„ „ **5** egzemplarzy „ **4·—** } z dostawą
„ „ **10** „ „ **7·50** } franco od 40 do 80 ct.
„ „ **25** „ „ **17·—** } drożej.

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
Nakład i własność **Spółki Wydawniczej Polskiej** w Krakowie. (350-9-50)

Do nabycia w każdej księgarni:

St. Koźmian. **„RZECZ O R. 1863.“**

Tom I	broszurowany złr. **2·50,**	w oprawie złr.	**3·—**
„ II	„ „ **3·—,**	„ „ „	**3·50**
„ III	„ „ **3·50,**	„ „ „	**4·—**
Całe dzieło	„ „ **9·—,**	„ „ „	**10·50**

Wydanie na **papierze holenderskim** (in 4-to) złr. **24,** w bogatej oprawie à l'antique (pozostaje tylko 10 egz.) złr. **33.**

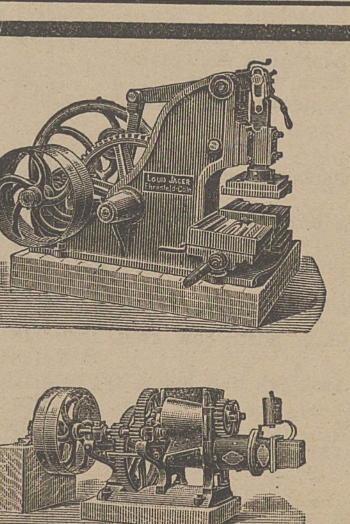
Nakład SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ *w* KRAKOWIE, *Rynek, Pałac Spiski.* (458-6 50)

Dr. Römplera lecznica Görbersdorf w Szląsku,
istniejąca od r. 1875, podaje

cierpiącym na płuca

najkorzystniejsze warunki leczenia po miernych cenach. (291-6-14)
Prospekta wysyła darmo. ***Dr. Römpler.***

Najtańsze i najlepsze oparkanienia z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma **Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur,** Steiermark. Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (273-21-50)



Machiny do wyrobu cegieł

według najlepiej uznanych systemów, tudzież zupełne urządzenia **cegielń, fabryk szamotowych, fabryk dachówek falcowanych, fabryk rur glinianych, fabryk cementowych, fabryk gipsu,** dostarcza jako długoletnią szczególność

LOUIS JÄGER,
fabryka machin cegielnianych
Köln-Ehrenfeld.

Cenniki i kosztorysy darmo.
Najlepsze polecenia. Wykonane zakłady można obejrzeć w ruchu. (300-3-3)

J. L. BACON (ARNOLD ADAMY)
Specyal. fabryka dla urządzeń central. opalania i przewietrzania
w Wiedniu, V., Hundsthurmerstr. 34. (445-3-12)

MARIENBAD (W CZECHACH) **ZNANE MIEJSCE LECZNICZE**

z najsilniejszemi z wszelkich znanych wód soli glauberskiej, z najsilniejszemi czystemi wodami żelazistemi, z najobfitszemi w żelazo mułami mineralnemi, znakomity z położenia gór w lasach górskich.

Kąpiele obfite w gaz kwas węglowy, mułowe, żelaziste, parowe, gazowe i w gorącem powietrzu, wodolecznica. Skuteczne w chorobach żołądka, wątroby, w zgęszczeniu w ustroju żyły brzusznej, cierpieniach pęcherza, chorobach kobiet, ogólnych chorobach, otyłości, niedokrewności, cukrzycy i t. p. — **Nowo zbudowana kolonada. Warzelnia soli. Elektryczne oświetlenie miasta. Wodociąg.** — Teatr, tombola, zebrania do tańca, myśliwstwo, rybołowstwo, klub jazdy i cyklistów, miejsce dla zabawy młodzieży, lawn-tennis, telefon.

Pora trwa od 1 maja do 30 września. W r. zeszłym było 17.000 osób (oprócz przejezdnych).

Prospekta i broszury wysyła darmo **urząd miejski.**

Dla **kuracyj picia** **w domu: Kreuzbrunn, Ferdinandsbrunn, Waldquelle, Rudolfsquelle, Ambrosiusbrunn, Carbolinenbrunn.** — Flaszki mają ¾ litra zawartości.

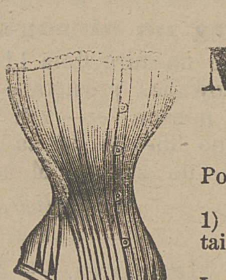
Naturalna marienbadzka sól zdrojowa, w proszku i kryst. (0.862 gr. prosz. soli = 100 gr. wody mineralnej). We **flaszkach** po 125 i 250 gr. lub w **dawkach** po 5 gr. w **pudełkach.**

Marienbadzkie pastylki zdrojowe w oryginalnych pudełkach, przeciw kwasom i flegmie. (450 1-5)

Dla **kuracyj kąpielowych** **marienbadzka ziemia mułowa, zdrojowe mydło, żoła i sól ługowa.** — Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, drogueryach i większych aptekach.

Rozsyłka zdrojowa w Marienbadzie.

Seul établissement en cette branche, ayant obtenu la médaille d'or à l'Exposition de Paris.



Maison de Corsets en tous genres.
Madame M. WEISS (de Paris) à Vienne,
Neuer Markt 8.

Pour les commandes par correspondance on est prié d'envoyer les mesures **prises sur la robe,** en centimètres **sans rien diminuer:** 1) le tour de la poitrine et du dos en passant sous les bras — 2) le tour de la taille — 3) le tour des hanches — 4) longueur du dessous de bras jusqu' à la taille. Le prix des corsets est à commencer de fl. ö. W. 10. Les expéditions par la poste se font contre remboursement ou par paiement direct en avance. (16-14-)

J. Sperber w Wiedniu,

II. Marchfeldstrasse 1,

fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych i machin,

wyrabia:

kompletne urządzenia dla browarów, gorzelń, fabryk spirytusów, cukru i chemicznych fabryk;

jako niezwykłą **szczególność:**

KOMPLETNE URZĄDZENIA

rafineryj nafty,

następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.

Armatury żelazne, ołowiane i metalowe są zawsze na składzie. (204-17-25)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Ogłoszenie o wyjściu z druku piątego wydania dziełka p. t. „Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych i t. d.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Kamizelki wełniane, koszule flanelowe, pończochy, skarpetki. Cena kamizelek od 4 do 18 złr., koszul od 4 do 6 złr., pończoch od złr. 1·50 do 9 złr., skarpetek od 50 ct. do 4 złr.** (2809-14-)